№ 54 — Rocznik XVII.

Niedziela, 7 marca 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biéro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów): 1 wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i fałszczone będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haasenstein et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 6 marca.

Projekt, nadesłany w tych dniach Izbie deputowanych przez ministerstwo wyznań a dotyczący wstrzymania subwencyi państwowych dla biskupów rzymsko-katolickich i duchownych, brzmi jak następuje:

§ 1. W arcybiskupstwach kolońskiém, gnieźnieńskiém i poznańskiém, dyecezyach chełmińskiéj, warmińskiéj, wrocławskiéj, hildesheimskiéj, osnabrückskiéj, paderbornskiéj, monasterskiéj, trewirskiéj, fuldajskiéj i obwodach delegatury tych dyecezyi oraz w pruskich dzielnicach archidyecezyi pragskiéj, olomunieckiéj, fryburgskiéj i dyecezyi moguncki éj od czasu ogłoszenia niniejszego prawa wstrzymane będą wszystkie dla biskupstw, należących do nich instytutów i duchownych, przeznaczone państwowe fundusze. Wyjątek stanowią jedynie fundusze przeznaczone dla duchownych po zakładach.

Do funduszów państwowych należą również fundusze będące pod ciągłą administracyą państwa.

§ 2. Wstrzymane fundusze wypłacone będą dopiéro wtedy, skoro na biskupiéj stolicy zasiadający biskup lub administrator dyecezyi piśmiennie się zobowiąże, że posłusznym będzie prawom państwa.

§ 3. W archidyecezyach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj tudzież w dyecezyi paderbornskiéj zatrzymana subwencya rządowa wypłaconą będzie dopiéro wtedy, skoro stósownie do praw państwowych zamianowanym będzie administrator dyecezyi lub nowy biskup wybranym.

§ 4. Jeżeli która ze stolic biskupich opróżnioną zostanie lub obecny administrator dyecezyi fuldajskiéj złoży swe urzędowanie, zanim odnośnie do § 2 subwencya państwowa na nowo wejdzie w życie, wstrzymanie wypłaty téj subwencyi trwa nadal w obrębie całéj dyecezyi dopóty, dopóki administrator dyecezyi nie zostanie zamianowanym lub nowy biskup obranym stósownie do praw państwowych.

§ 5. Jeżeli subwencya państwowa wypłaconą zostanie na nowo w obrębie dyecezyi a niektóre osoby uprawnione do jéj odbierania pomimo danego przez biskupa lub administratora dyecezyi przyrzeczenia nieposłuszne są prawom państwa, państwo ma prawo zawiesić dla tych osób dalsze wypłaty subwencyi państwowéj.

§ 6. Wypłacanie wstrzymanéj subwencyi państwowéj poszczególnym osobom, uprawnionym do niéj, następuje prócz przypadków wymienionych w §§ 2 do 4, i wtedy, skoro uprawniona osoba do przyjmowania subwencyi państwowéj zobowiąże się stósownie do § 2 do posłuszeństwa dla praw państwa. — Państwo ma nadto prawo wypłacać subwencyą poszczególnym uprawnionym do tego osobom, skoro takowe przez swe czynności okażą chęć posłuszeństwa dla praw państwowych. Gdyby zaś odmówiły posłuszeństwa prawom, subwencya natychmiast ustaje.

§ 7. Ponowne płacenie zawieszonéj subwencyi następuje zawsze we wszystkich przypadkach od pierwszego dnia tego kwartału, w którym prawo na wypłatę subwencyi zezwoli.

§ 8. Jak i na co zatrzymana subwencya ma być użytą, jeżeli takowa wedle prawnéj swéj natury nie może być uważaną za oszczędność w ogólnym skarbie państwowym, osobne prawo o tém orzecze. Minister spraw duchownych ma w razie administracyi biskupiego majątku przez rządowego komisarza na mocy prawa z 20 maja 1874, prawo wyznaczać fundusze potrzebne na administracyą biskupstwa.

§ 9. Dopóki trwa zawieszenie subwencyi państwowéj, nie mogą być przez egzekucyą ściągane daniny i opłaty na biskupstwa — należne do nich instytuta i dla duchownych.

§ 10. Jeżeli subwencya państwowa na nowo zostanie udzieloną na mocy § 6 osobie do tego uprawnionéj, w takim razie daniny i opłaty mogą być ściągane na drodze egzekucyjnéj.

§ 11. Kto wyrażone w §§ 2 i 6 piśmienne zobowiązanie odwoła albo działa przeciw niemu, albo sprzeciwia się w tym względzie rozporządzeniom państwa, na mocy sądowego wyroku zostanie usuniętym z urzędu.

§ 12. Złożenie z urzędu pociąga za sobą utratę pensyi do niego przywiązanéj.

§ 13. O złożeniu z urzędu rozstrzyga trybunał dla spraw kościelnych.

§ 14. Kto podejmuje czynności urzędowe po złożeniu z urzędu odnośnie do § 11 powyższego prawa, karanym będzie grzywnami w ilości do 300 marek, a w razie ponownym karą do 3000 marek.

§ 15. Minister spraw duchownych zarządzi dalsze zastósowanie powyższego prawa.

Motywa dołączone do tego projektu a omawiające po krótce każdy poszczególny paragraf jego, — opierają się głównie na słowach Fryderyka Wilhelma III. wyrzeczonych przy sankcyi buli papiezkiéj „de salute animarum." Otóż Fryderyk Wilhelm III. wypowiadając słowa: „Buli papiezkiéj „de salute animarum" udzielam mojéj królewskiéj sankcyi na mocy moich praw majestatu i bez narażenia tychże praw" — wygłosił tém samém zasadę, że kościół katolicki w państwie pruskiém może tylko dopóty odnosić z tego państwa korzyści i pobierać odeń fundusze, dopóki uznaje i szanuje majestat pruskiego państwa i jego prawa. Motywa powiadają daléj, że zachowanie się rzymsko-katolickiego episkopatu w obec konstytucyjnie uchwalonych a przez króla sankcyonowanych i podpisanych praw z 11, 12, 13, 20 i 21 maja 1873 roku było notorycznie takiém, że owe prawa majestatu, pod których zastrzeżeniem jedynie kościół katolicki w Prusach mógł używać téj najwyższéj „wspaniałomyślności i dobroci", jak się Papież Pius VII. w buli „de salute animarum" wyraził — zostały naruszone i mocno obrażone. Państwo ma zatém nie tylko prawo ale i obowiązek celem przyprowadzenia duchownych do należnego mu posłuszeństwa cofnąć przedewszystkiém te fundusze, które płacił na ich utrzymanie. — Gdyby państwo płaciło nadal subwencyą swą na biskupstwa i duchownych, spotkałby je zarzut, że przeciwników swych w oporze przeciw sobie wzmacnia i popiera. Na taki zarzut nie może narażać się państwo tém mniéj, że w rzymskich i niemieckich dziennikach ogłoszona encyklika papiezka z 5 lutego, o któréj autentyczności powątpiewać nie można, ustawy majowe za nieważne (irritas) uznaje i nie każe ich słuchać. Otóż zadaniem projektu jest właśnie oznaczyć bliżéj granice, wśród których ma państwo zastósować zasadę, na podstawie któréj sankcyonowaną została bula „de salute animarum." Motywa zaznaczywszy tę myśl przewodnią, przechodzą następnie do poszczególnych paragrafów.

O projekcie powyższym mówimy na innem miejscu — i jeszcze nieraz o nim pomówimy.

Utworzenie nowego gabinetu francuzkiego napotyka ciągle jeszcze na trudności, ztąd się wywięzujące, że zwycięzcy z 26 lutego chcą wykluczyć od udziału w rządzie te frakcye, które głosowały przeciw ustawie konstytucyjnéj, a przeto prawicę i najskrajniejszą prawicę, a marszałek Mac-Mahon nie chce zgodzić się na to. Owém jabłkiem, o które spierają się przedewszystkiém stronnictwa, jest teka ministra spraw wewnętrznych, dzierzycielowi bowiem téj teki przypadnie w udziale walka przeciw bonapartystom i w jego rękach spoczną losy najbliższych wyborów do Zgromadzenia narodowego. Według Ag. Havas pp. Buffet i Dufaure mieli się już porozumieć co do programu nowego gabinetu, kwestyą jednakże sporną jest dotąd ciągle nominacya ministra spraw wewnętrznych, niemniéj, czy i umiarkowana prawica ma być przez jednego z członków reprezentowaną w kole ministeryalném. — Z depesz i telegramów, jakie dziś odbieramy, dowiadujemy się, że układy z lewém centrum co do złożenia gabinetu, w którym zasiadałby ktoś z umiarkowanéj prawicy, zostały zerwane, a p. Buffet, który tak co do tego punktu, jak i innych dotyczących złożenia nowego gabinetu zostaje z prezydentem w zupełnéj zgodzie, zrzekł się misyi utworzenia gabinetu. — Przez wczoraj obradowały różne grupy lewicy celem ostatecznego porozumienia się w kwestyi ministeryalnéj. Czy przyszło do porozumienia — nie wiadomo, w każdym razie wątpić należy, aby lewica dopuściła do złożenia gabinetu, którego członkowie nie zasiadaliby w Zgromadzeniu narodowém, a właśnie prezydent Mac Mahon, zniecierpliwiony bezskutecznemi układami, dał się słyszeć z taką groźbą.

W czasach ostatnich poświęciła półurzędowa Ag. Havas szczególniéj baczną uwagę sprawom wschodnim. Między innemi odbiera następujący telegram z Carogrodu: „Od pewnego czasu objawiają się w tutejszych kołach oficyalnych symptomata zniecierpliwienia i rozdrażnienia z powodu częstego mięszania się Rosyi, Niemiec i Austryi w sprawy obchodzące Turcyą i jéj wazalów. Phare du Bosphore ogłasza artykuł protestujący przeciw tym interwencyom. Oświadcza on, że Turcya, sama sobie pozostawiona, załatwiłaby bez trudności kwestye sporne zachodzące między nią a wazalami. Trzy wzmiankowane jednakże mocarstwa interweniują przy najlżejszéj sposobności, piszą noty i utrudniają swém zachowaniem się nieskończenie utrzymanie pokoju. Wołają w niebogłosy: niebezpieczeństwo! i starają się obudzić wiarę, że utrzymanie pokoju od nich zależy. Postępowanie dotychczasowe trzech mocarstw zmierzało widocznie do naruszenia powagi W. Porty, podbechtania seperatystycznych zachcianek państw, zostających w zależném od Turcyi stósunku, a przedewszystkiém do sparaliżowania usiłowań W. Porty, która pragnie utrzymać wszelkiemi siłami pokój i bezpieczeństwo."

Wiedeński Neues Fremdenblatt donosi, że cesarz austryacki uda się zaraz po Wielkiéjnocy w towarzystwie arcyksięcia Rudolfa w podróż do Dalmacyi, przy któréj sposobności zjedzie się z królem Wiktorem Emanuelem w Brindisi.

Na wczorajszém posiedzeniu duńskiego Folkenthingu przyszło do burzliwych rozpraw, a to z powodu wniosku lewicy, który domagał się, aby rząd wyłuszczył na tajném posiedzeniu swoje stanowisko do zagranicy. Prezes gabinetu Fonnerbeck upatrywał w rzeczonym wniosku nieprzyjazne targnięcie się na zakres działania rządu i oświadczył, że gotów jest złożyć żądane wyjaśnienie pod warunkiem jednakże, że forma wniosku zostanie zmienioną. Ze strony gabinetu wskazano daléj, że rząd, przychylając się do wniosku, wystawiłby sam sobie niepoczesne świadectwo, zdawałoby się bowiem, iż pewne względy lub powody zniewalają go chować światło pod korzec i kryć się z czynnościami swemi przed światem. A tak właśnie nie jest. Stósunki bowiem Danii do zagranicy są jak najlepsze i najprzyjaźniejsze, a i przyszłość zdaje się być wolną od wszelkich obaw. Po dłuższéj i burzliwéj dyskusyi przyjęto jednogłośnie wniosek pośredni, według którego ma być złożoną komisya z dziewięciu członków, któréj zadaniem będzie rozpatrzyć się w oświadczeniu rządu.

Z Teheranu pisze specyalny korespondent do Times of India między innemi, że Rosyanie rozpoczęli już w Persyi budowę koncesyonowanéj przez Szacha kolei żelaznéj i budowę tę z wielką prowadzą energią.

Towarzystwo pożyczkowe poznańskie.

W niedzielę 7 bm. odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Pożyczkowego. Nie wiele dowiemy się na niém pocieszającego. Rachunek, jaki złoży Rada Nadzorcza wykazuje, że w roku ubiegłym miała Spółka strat niezwyczajnych 28,369 tal. Aby pokryć te straty, oraz aby opędzić zwyczajne wydatki, jak procenta od depozytów i koszta administracyi, trzeba poświęcić wszystkie dochody roczne, a nadto fundusz rezerwowy 7957 tal., fundusz Chlebowskiego 200 tal., i odpisać ze składek 17,069 talarów, około 30%. Innemi słowy: jeżeli dawniéj książeczka udziałowa miała, że się tak wyrazimy, wartość kursową al pari, obecny jéj kurs jest 70%. Jest to więc podobna strata, jak gdyby ktoś kupił był akcye jakiego banku po 100 za 100, a obecnie mógłby je sprzedać tylko po 70 tal. za 100 nominalnych. Jeżeli może być pociechą w smutku, mieć towarzyszy nieszczęścia, to spólnicy Towarzystwa Pożyczkowego wejrzawszy na kurscetel berliński w rubrykę akcyi bankowych, na brak towarzyszy narzekać nie mogą.

Lakoniczne sprawozdanie jakie mamy pod ręką i które nas doszło dopiero dnia wczorajszego, wylicza kategoryami straty, jakich Towarzystwo doznało. Pomiędzy niemi znajduje się strata przy konkursie Tellusa tal. 272, strata na papierach publicznych 2964 tal., strata przy futrach 800 tal., niepowrotne wykłady procesowe 646 tal., pożyczki wątpliwe 4193 tal., pożyczki stracone 19,468 tal.

Ubolewać nam przychodzi, że sprawozdanie żadnym wstępem nie objaśnia goło podanych cyfr. Dowiedzielibyśmy się może szczegółowo, jakiego rodzaju papiery publiczne przyprawiły ją o stratę; jakie klasy dłużników nie uiściły się z długu, ile stracono na kupcach, ile na rzemieślnikach, ile na właścicielach większych, ile na właścicielach mniejszych posiadłości. Co do futer żadnego nie umiemy podać objaśnienia naszym czytelnikom. Co do papierów publicznych wiemy, że Spółka posiadała akcye kolei marchijsko-poznańskiéj i bergsko-marchijskiéj. Nie jesteśmy absolutnymi przeciwnikami kupowania papierów przez instytucye pożyczkowe: ale potrzeba, aby zakupno papierów działo się umiejętnie. Nabywanie papierów stały procent przynoszących, gwarantowanych lub wypuszczanych pod opieką i kontrolą państw dobrze się rządzących, może być nieraz dla instytucyi, zmuszonéj lokować znaczne fundusze, niezbędną koniecznością. Nie robimy téż zarzutu Spółce Poznańskiéj, że w wyborze swoim papierów padła na kolej bergsko-marchijską; chociaż nabyła tylko akcye téj kolei, a więc papier z zmienną dywidendą. Kolej ta cieszyła się niegdyś dobrą opinią w świecie finansowym: przynosiła od r. 1860—1867 stale dywidendę od 5⅓—9%, dopiero późniéj w skutek za wielkich przedsięwzięć i kosztów zakładowych spadła renta od akcyi téjże kolei na 4 i 3%, z dywidendą zaś obniżył się i kurs akcyi. Ale błędem było nabycie akcyi kolei marchijsko-poznańskiéj, która oprócz procentów budowlowych, nie przynosiła żadnéj dywidendy, a zarząd Spółki lokując pieniądz w tym papierze tylko na zmianę kursu spekulował; to był błąd nie do darowania.

Drugim błędem przy lokacyi w papierach było ograniczenie sią na dwóch gatunkach. Ten sam błąd powtórzył się podobno i w bieżącym roku, jeżeli wszystkie 34,458 tal. wykazane w bilansie, jako ulokowanie w papierach publicznych, składają się, o ileśmy słyszeli, tylko

---

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

osnuta na tle ostatniéj wojny węgierskiéj o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM III.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 32, 33, 34, 35, 36, 40, 41, 42, 45, 46, 47, 48 i 52.)

ROZDZIAŁ VIII.

Nikt nie ujdzie losu swojego.

W pośród ciemnéj nocy puścił się Zebulon ścieżką wiodącą do lasu, a w téj wędrówce służył mu plusk potoku górskiego za przewodnika. Wiedział, że w miejscu, ztąd potok ten wypływa, stoi wypróchniałe drzewo, na którém pobożna ręka zawiesiła obraz jakiegoś świętego; święty ten zażywa w okolicy dość dobréj reputacyi i téj to okoliczności przypisać należy, że ztąd wiedzie się przez bór gęsty wydeptana ścieżka, po któréj trudno na otwarte wydostać się pole.

Jak bądź jednakże, nie małéj na to trzeba było odwagi, aby w noc ciemną odważyć się samemu bez broni, a Elija nawet w las gęsty, słynący z tego, że był przytuliskiem wilków, których sąsiedztwo srogo się nieraz dało we znaki oborze p. Adama.

Strach jednakże natchnął go odwagą. Bywa zazwyczaj, że pod wrażeniem drobnéj bojaźni zapominamy o większéj, podobnie jak ukłucie igłą w palec przestaje dolegać, gdy palec do gorącéj włożymy wody.

Po półgodzinnéj wędrówce, w czasie któréj gasił po dwakroć palące go pragnienie wodą potoku, dotarł szczęśliwie do wypruchniałego drzewa z obrazem świętego i tutaj, nim w dalszą puścił się drogę, złożył przedwiecznemu korne dzięki za to, że go wyrwał szczęśliwie gdyby Daniela z pazurów czychającego nań Szalmasa.

Wydobywająca się z za sinych obłoków tarcz księżyca oświeciła nieco ścieżkę i nie mało ułatwiła pochód naszemu wędrowcowi rozmyślającemu po drodze, na jakie to utrapienia skazuje Opatrzność dobrych patryotów. W marszu pod górę uznał potrzebę zaopatrzenia się w laskę, którą przyrządził sobie za pomocą noża, jaki znalazł w swym tłomoczku. Wdrapawszy się na górę, odetchnął swobodniéj; teraz podróż będzie o wiele wygodniejszą, bo gdy dotychczas piąć się musiał do góry, odtąd spuszczać się będzie na dół.

Powoli, powoli poczęło rozwidniać się a gdy blask księżyca ustąpił światłu dziennemu, spadła z piersi Zebulona bojaźń, że jest ściganym, lecz równocześnie inne niemałe ogarnęło go uczucie. Przypomniał sobie, że las, po którym buja, może być zamieszkałym przez drapieżne zwierzęta a na tych uczciwość mniéj liczył niż na uczciwość Szalmasa.

I stanął mu w pamięci w téj chwili ów wiersz Aleksandra Kisfaludyego, w którym poeta opisuje spotkanie się pseudo eremity z wilkiem:

Dzierzącym w krwiożerczéj paszczy
Głowę, głowę bladą krwią zbryzganą.

Trudno wymarzyć sobie okropniejszego spotkania. A panowie wilcy do dziś dnia chętnie zajmują się kranologią.

I przypomniał sobie, że w dalszym ciągu opowiadania każe poeta opuścić przestraszonemu wilkowi swą zdobycz a poszarpaną głowa

Toczy się hyżo po spadzistéj górze
I zatrzymuje się u stóp wędrowca.

A taki podarek nie jest zbyt pożądanym.

Gdyby raz przecie wydostać się z lasu!

I temu życzeniu stało się wkrótce zadość. W miejscu, gdzie ścieżka leśna gubiła się w dolinie, przerzynała ją drożyna wybiegająca z kotliny zarosłéj drzewami.

Skoro stanął Zebulon na drogach krzyżowych i zabierał się do odpoczynku, okropny nagle uderzył go widok.

Nie wilk to z trupią czaszką wypadł z kotliny, lecz człowiek z własną czaszką — Szalmas!

Obaj ujrzeli siebie nawzajem niemal równocześnie.

Zebulon spostrzegł, że nadaremno kusi się ujść swojego przeznaczenia; fatum musi się spełnić. Tu nie ma już ratunku. Człowiek ten zagiął sobie widocznie z wyższego rozkazu parol na niego a wyśledziwszy jego ucieczkę, puścił się za nim w pogoń i zaszedł go z boku. Gdyby miał przy sobie jaką taką broń! Tymczasem cała jego obrona tępy scyzoryk i kawałek kija.

Jakżeż tu mierzyć się z Szalmasem zaopatrzonym bezwątpienia w pistolety i zatruty jatagan. Zebulonie poddaj się!

Trudna rada. Zebulon pełen chrześciańskiéj rezygnacyi zbliżył się do przeciwnika i wyciągnął ku niemu swój kij, jak gdyby chciał mówić: „Oto wszystka broń moja, poddaję się na łaskę i niełaskę."

Skoro jednakże zbliżył się jednym krokiem do Szalmasa, spostrzegł, że pan notaryusz zbladł jak chusta, trząsł się i osłupiałym nań spozierał wzrokiem; wyglądał w téj chwili gdyby skamieniały posąg śmiertelnéj trwogi, którego stopy niewidoma siła przyszrubowała do ziemi.

Zebulon począł domyślać się, co się święci.

Położenie było komiczne i diabelnie niemiłe zarazem.

— No, no, Szelmasie, dajmy pokój głupstwom. Nie zrobię ci nic złego, lecz i ty zaprzestań twych figlów. Myślałeś, że cię chcę zabrać do niewoli; ot, przyznam ci się, że ja ciebie znowu podejrzywałem o nieczyste w obec mnie zamiary. Jam uciekł przed tobą, a tyś drapnął z obawy przedemną i obaj się znowu schodzimy na téj tu głupiéj ścieżce. Ot, zrobimy najlepiéj, gdy się porozumiemy.

Szalmas nie był w stanie przemówić ani słowa. Strach i nieczyste sumienie wielkie widocznie mają oczy.

— Wszystko, com wczoraj rozpowiadał u Adama, ciągnął daléj Zebulon w tonie pojednawczym, to żarty, facecye. A po co mi kłaść zdrową głowę pod ewangelią, po co mięszać się w jakieś tam głupstwa, kiedy i bez tego obyć się można na świecie? Niech tam kaduk weźmie wszystkich rebelantów, nie chcę o nich ani wiedzieć, ani słyszeć. Ej, Szalmasie, toć my starzy znajomi, przyjaciele. Tyś chwat, lecz i mnie nic nie brakuje. Podajmy sobie lepiéj dłonie przyjazne i pomagajmy sobie nawzajem. Kto tam wie, na co, kto i komu przydać się może, boć to człowiek raz bywa na wozie, drugi raz pod wozem, a bądź pewien, że gdybym ja był na wozie a ty pod nim, nie zapomniałbym wyciągnąć ztamtąd mojego drogiego przyjaciela. No, no, Szalmasie, uśmiechnij się do mnie i podaj rękę na przypieczętowanie miłéj zgody. Życzę ci wszystkiego dobrego. Niech Bóg cię ochrania. A teraz powiedz mi, którędy iść zamyślasz? Kocham cię więcéj niśli rodzonego brata, mówiłem ci to zresztą już nieraz, możesz przeto mi wierzyć, ale... ale przyznam się, że nie byłbym bardzo rad, gdybyś jedną i tą samą chciał ze mną puścić się ścieżką.

Szalmas milczał jakby zaklęty. Czyżby miał ślubować milczenie lub miałby może język pierw tak ela-

z listów zastawnych: aczkolwiek przejście z akcyi kolei marchijsko-poznańskiéj do listów zastawnych postępem nazwać możemy. Za straty na konkursie Tellusa, mniemamy, nikt Zarządowi zarzutu robić nie może, również jak o koszta procesowe: są to rzeczy, których uniknąć nie było podobna.

O ile „pożyczki stracone i wątpliwe“ mogłyby stać się przedmiotem zarzutu dla Zarządu, tego bez szczegółowego zbadania każdéj pojedyńczéj pozycyi z osobna, powiedzieć nie można. Jeżeli zarząd trzymał się ściśle ustaw i instrukcyi rady nadzorczéj, jeżeli rada nadzorcza dopełniła swych obowiązków, tak jak je wedle najlepszéj wiedzy i woli wypełnić mogła i umiała, to ani Zarządowi ani Radzie Nadzorczéj z tego względu zarzutów czynićby nie można.

Spółki nasze dopomagające kredytem często ludziom bez własności, dorabiającym się, u których całą podstawą kredytu jest osobistość i charakter, są narażone na straty o tyle, o ile trudno jest jednemu człowiekowi przeniknąć na wskroś i ocenić charakter drugiego.

To ryzyko, na jakie z natury rzeczy narażone są Spółki, odbija się téż w procencie jaki od pożyczek pobierają. Kto pożycza w czasach regularnego kredytu po 5 lub 8 pct., kiedy dyskonto banków emisyjnych wynosi 3—4 pct. opłaca w owych siódmiu lub ośmiu talarach od stu premią za ryzyko, jakie wypożyczający ponosi. Ztąd wysokość regularnych i naturalnych strat w instytucyach kredytowych o tyle większą przypuścić można, o ile większą bywa ich stopa procentowa. W praktyce stósunek ten może być zmiennym, raz jest więcéj raz mniéj korzystnym, ale w przecięciu lat kilku lub kilkunastu daje cyfrę mało oscylującą.

Przezorność tedy wymaga, aby zysków w razie takim nie rozdzielać zupełnie jako dywidendę, lecz znaczną część z nich odkładać na rezerwę. Nie jest winą obecnego zarządu Spółki jeżeli dawniejsze Walne zebrania nie pamiętały o téj prawdzie. Kto przez lat kilka pobierał 10—12 pct. i może spekulował na tak wysoką dywidendę, nie może gniewać się, że po latach tłustych przychodzą lata chude, — bez dywidendy lub z odpisaniem czwartéj lub trzeciéj części kapitału. Dywidendowi spekulanci, których Spółka pono sporo liczyła a którzy teraz z niéj występują, najmniéj mają przyczyny do głośnych krzyków i zarzutów. Kto spekuluje, ten musi być z góry przygotowanym tak na zyski jsk na straty i ostatnie powinien w cichości ponosić i opłakiwać.

Zdaniem naszém Walne zebranie winno do rozpatrzenia sprawozdania zarządu przystąpić z zimnym spokojem i cyfry brać rozumem a nie namiętnością. Z męzką odwagą niechaj wypowie każdy śmiało w oczy Zarządowi i Radzie Nadzorczéj te zarzuty, które uważać będzie za słuszne; niech Zebranie żąda objaśnień o tém co mu wątpliwe, niech nie przyjmuje ogólników, ale téż niech się samo nie rozsypuje w ogólnikach; mówmy na zebraniu o rzeczach a nie o osobach, gdyż osoby dopóty winny być nietykalne, dopóki uczciwość ich nie może być podaną w podejrzenie.

Zdaniem naszém, które już wczoraj wypowiedzieliśmy, Walne zebranie nim przystąpi do stanowczych decyzyi, powinno przedewszystkiém po powzięciu wiadomości o stanie rzeczy wybrać komisyą, któraby zreferowała następnemu Zebraniu, czy straty wynikły z winy lub bez winy Zarządu i Rady Nadzorczéj. Jeżeli komisya po sumiennem zbadaniu oświadczy, że Zarząd lub Rada Nadzorcza przekroczyła z świadomością swe obowiązki, pociągnąć winnych z całą surowością do odpowiedzialności; jeżeli się okaże, że Zarząd lub Rada Nadzorcza działali nieudolnie lecz w dobréj wierze, Walne zebranie niech przyjmie lub zażąda od nich dymisyi i obejrzy się za zdolniejszymi kierownikami; jeżeli nakoniec komisya oświadczy, iż mimo dobrego prowadzenia rzeczy i wszelkiéj ostrożności straty wynikły z przyczyn od Zarządu i Rady Nadz. niezależnych, Walne zebranie niechaj da dotychczasowym członkom Zarządu i Rady Nadzorczéj wotum zaufania i oświadczy, iż życzy sobie, aby ci co Spółkę z małych zaczątków podnieśli do wielkiéj instytucyi, acz obecnie w przesileniu będącéj, zbogaceni doświadczeniem prowadzili ją daléj, jak dotąd i lepiéj niż dotąd. — Jak niekiedy wojna nieszczęśliwa ratuje naród, tak bywa że i przesilenia finansowe ratują instytucye.

Co do nas pewni jesteśmy, że skoro Walne zebranie, Rada Nadzorcza i Zarząd uczynią w obecnym wypadku to, co nakazuje obowiązek i zimna rozwaga a uchronią się namiętności, intryg i warchołstwa, Spółka z kryzys obecnéj wyjdzie uzdrowiona i jakby nowo urodzona, pełna życia i zdrowia, a siły wrócą niezadługo. Z tém przekonaniem życzymy, aby członkowie udali się na jutrzejsze Walne zebranie; aby pamiętali, że obowiązkiem ich jest, nie rozbijać lecz przyłożyć rękę do reformy i naprawy instytucyi, która dla społeczeństwa naszego wiele zdziałała dobrego i jeszcze więcéj dobrego na przyszłość zdziałać może i powinna.

Badanie sumień.

Nowe środki przymusowe przeciw kościołowi katolickiemu, jakie rząd przedsiębierze z powodu ostatniéj encykliki papiezkiéj, uwydatniające się dotychczas na zewnątrz znanym już naszym czytelnikom projektem do prawa odbierającego kościołowi i duchowieństwu dotacye państwowe, — wzbudzają obawy i perspektywy coraz to dalszego na obranéj drodze postępu. Dotykalnego i słusznego poniekąd do takiéj obawy powodu daje brzmienie pomienionego projektu do prawa, który utratę rządowych dotacyi dla duchowieństwa i kościoła czyni zależną od zbiorowéj deklaracyi episkopatu niemieckiego w przedmiocie stanowiska encykliki papiezkiéj. Skoro i jeśli episkopat prusko-niemiecki oświadczy zbiorowo, że nie uznaje encykliki papiezkiéj, że w walce między państwem a Rzymem staje po stronie pierwszego, może być pewnym, że spadnie nań złota manna łask rządowych, w razie przeciwnym niechaj będzie przygotowanym, że go dotknie obok istniejącego prześladowania w dodatku i ubóstwo apostolskich czasów. Pretensya taka nowego projektu do prawa stawia reprezentantów kościoła między Scyllą materyalnéj nędzy a Charybdą dwóch głównych grzechów prawa kanonicznego: nieposłuszeństwa i simonii. Smutna dla nich alternatywa, pośród któréj jak wybierać nie nam z pewnością, jako świeckim radzić wypada. Natomiast w czém nam według naszego rozumienia głos ze zwykłego naszego stanowiska, ze stanowiska ogólnie ludzkiego, ze stanowiska prawa i wolności zabrać wolno i należy, to w przedmiocie owéj pretensyi nowego projektu do prawa do biskupów i duchownych jako poddanych państwa, aby pod karą szkód materyalnych i przykrości osobistych zdawali deklaracye, wywnętrzali swe sumienia, objawiali swe zdania i zapatrywania. Jest to wyjątkowość w wyjątkowości, prejudykat tém niebezpieczniejszy, że może spaść pewnego pięknego poranku na pierwsze lepsze żywioły opozycyjne, że to, czego się dziś wymaga od biskupów i duchowieństwa, będzie się może wymagało jutro od postępowców, konserwatystów, socyalistów, partykularystów a ze zmianą fortuny i systemu od samychże „narodowo-liberalnych.“ Nigdy jednakże nie bywało jeszcze i w tém widzimy ciężki gwałt zadany logice, prawu i wolności, aby badano sumienia, aby z jednéj strony nakładano komubądź, pod karą, obowiązek spowiedzi ze swych przekonań w przedmiocie aktu nie własnego, aby z drugiéj, również pod karą, nakładano poddanemu państwa obowiązek osobnéj deklaracyi posłuszeństwa w obec tego lub owego prawa. Pretensya taka jest, powtarzamy, wyjątkowością w wyjątkowości i tak już na bardzo szeroką skalę praktykowanéj, wkraszanie instytucyi państwa w dziedzinę, którąby sobie sama przez cześć dla prawa i wolności zamknąć powinna. Otóż dla czego, jakkolwiek nie mając nic wspólnego z tak zwanym ultramontanizmem, jakkolwiek pomawiani przezeń o liberalizm a nawet niekiedy o robotę dla widoków ks. kanclerza, — dorzucamy nasz grosz wdowi na szalę wszystkich tych zdań i głosów, które położą protest przeciw nowemu zamachowi na swobodę sumień i prawo kościoła.

Równocześnie jednakże pozwalamy sobie, nie grzesząc zapewnie na ten raz zbytkiem optymizmu, wyrazić przekonanie, że rozpowszechniony przez narodowo-liberalną usłużność prasy niemieckiéj zamiar rządu, w pierwszym zaś rzędzie ministra Falka w obrębie swego wydziału, — brania na egzamen kolejno, jednego po drugim z urzędników państwa, jak się zapatrują na encyklikę papiezką, a wynagradzania ich dymisyą, jeźli nie podpiszą formułki przez państwo im podyktowanéj, — jest po prostu niewczesnym żartem i potwarzą. Dosyć źle już bez wątpienia, jeźli państwo posuwa się drogą osobnego projektu do prawa do wydobywania podobnych deklaracyi od biskupów czy duchowieństwa. Podobna pretensya znajduje przynajmniéj jakie takie wytłumaczenie w stósunku bezpośredniego posłuszeństwa, jaki duchowieństwo katolickie łączy z Rzymem. Pretensya taka, posunięta o jeden krok daléj, do osób świeckich, nie ma przecież żadnéj logicznéj i racyonalnéj podstawy a, co najważniejsza może, znalazłaby się w mocnym kłopocie wyszukania sobie formy. Bylibyśmy mocno ciekawi zaiste przeczytać ów cyrograf, mający być obowiązkowo podpisanym przez katolickiego urzędnika państwa, zagrożenie na przypadek, gdyby go nie podpisał. Ciekawi daléj bylibyśmy widzieć stan, w jakimby się znalazła frakcya machiny państwa nad Renem i w Westfalii, gdyby każdy z katolickich urzędników państwa pokazał drzwi policyjnemu słudze, przynoszącemu cyrograf submisyjny do podpisu, a państwo chciało się na nich zemścić dymisyą. Byłaby to gra, mniejsza już, że bezprawna i niepraktykowana ze stanowiska wyobrażeń czasu, ale co ważniejsza, wynagradzająca się państwu samemu nieprzeliczonemi szkodami. Dla tego téż wyrażamy jak najsumienniejsze przekonanie, że wszystkie owe pogłoski o badaniu sumień urzędników katolickich państwa są po prostu „strachami na Lachy“, że mają może źródło w apetytach narodowo-liberalnych mętów, ale że w praktyce rozbijają się o zbyt widoczne trudności formy, o nie mniéj widoczne a szkodliwe następstwa rzeczy, i że dla tego cały alarm, z tego powodu wzniesiony, jest niczém inném, jak przetłumaczeniem na rzeczywistość Szekspirowéj komedyi Wiele hałasu o nic. Mimo to i mimo podobnego przekonania uderzają nas w obec tak potwornéj pogłoski dwie prawdy. Po pierwsze fakt, że uczucie sprawiedliwości prasy niemieckiéj nie umiało dla podobnego spotwarzenia swego państwa, rządu i społeczeństwa znaleźć odpowiedniego wyrazu potępienia; po drugie, jak łatwo, stawiając się z pominięciem prawa, prawdziwéj wolności i względności szczerze ludzkiéj na stanowisku jakiéjbądź doktryny, — w obecnym przypadku doktryny państwowego wszechwładztwa, stoczyć się w przepaść złego i błędu. Państwo, którego zaszczytem istotnym była praktyka tolerancyi, które w końcu XVIII wieku wydawszy edykta tolerancyjne, zaczyna powoli, jeźli jeszcze nie w czynach, w intencyach swoich pilotów sięgać po stu latach postępu, w połowie XIX wieku w epokę Elżbiety angielskiéj, w epokę Ludwika XIV po odwołaniu edyktu Nantejskiego. Jeźli jeszcze nie państwu, to widoczniéj już narodowo-liberalnéj części społeczeństwa prusko niemieckiego nie pozwala zasypiać laury Elżbiety w walce przeciw katolikom, laury „wielkiego“ Ludwika w walce przeciw protestantyzmowi. Wszystko to pod flagą światła, postępu, cywilizacyi i kultury.

Wiadomości urzędowe.

Nr. 55 Staatsanzeigera z dnia 5 marca rb. ogłasza rozporządzenie cesarskie z dnia 5 marca 1874, dotyczące zakazu wyprowadzania koni, i rozporządzenie cesarskie z dnia 5 lutego 1875, dotyczące zakazu wprowadzania kartofli z Ameryki.

Korespondencye Dziennika Po[znańskiego]

Lwów, 3 marca.

(Powstrzymanie zamachu przeciw krajowéj Radzie szkolnéj. — St. hr. Tarnowski złożył mandat poselski. — Gaz. nar. — Offenheima i spółkę. — Unia Matejki.)

(T.) Opozycyjne stanowisko, jakie zajęła delegacya nasza w Radzie państwa w obec zamierzonego zamachu na naszą krajową Radę szkólną, memoryał działu krajowego i głosy wreszcie polskich dzienników wszystko to centralistów od wykonania zamachu wstrzymało. Według najnowszych doniesień z dnia postanowili menerzy centralistyczni w porozumieniu z ministerstwem „odroczyć“ sprawę tę do przyszłéj sesyi reichsratowéj. Najwygodniejszy sposób! Wniosku nie cofnie, wziąć go pod obrady w polskiéj Izbie nie można, bo większość gotowa uchwalić. Wtedy możeby Polacy opuścili Radę państwa. To bezpieczne. Wprawdzie ministerstwo ma sposoby skłonienia większości, aby wniosek odrzuciła, lecz tego bić nie chce. Niech nad Polakami wisi ciągle miecz Damoklesa w formie wniosku przeciw Radzie szkolnéj, będą potulniejsi jeszcze i powolniejsi dla ministerstwa. Bądź co bądź nowy zamach przeciw naszemu samorządowi został przynajmniéj odroczony.

Hr. Stanisław Tarnowski złożył mandat poselski. Temu krokowi byłego posła rzeszowskiego serdecznie przyklasnąć należy. W obec protestacyi całéj [illegible] szlachty galicyjskiéj, w obec uchwał przeciw [illegible] wymierzonych przez tyle Rad powiatowych i [illegible] przez gal. Towarzystwo gospodarskie, nie mógł p. Tarnowski inaczéj postąpić, jak złożyć mandat poselski. przekonał się bowiem, że musiał utracić zaufanie wielu obywateli, skoro tak wszyscy przeciw niemu wystąpili, skoro Towarzystwo gospodarcze uchwaliło, że [illegible] dzenia w artykule jego „Porcye“ zawarte są nieprawdą z prawdą. Żądano od niego, aby odwołał fakt. [illegible] wołać faktu — pisze hr. Tarnowski w liście otwartym wystósowanym do swoich wyborców — odwołać [illegible] o którym mam przekonanie, że jest a przynajmniéj w czasie, kiedy o nim pisałem, nie mogłem.“ [illegible] więc widzi, że jego przekonania, jego zasady [illegible] sprzeczności z zasadami i przekonaniami tych, [illegible] ma reprezentować, składa mandat, bo ich nadal [illegible] zentować nie może. Hr. Tarnowski zrobił, co był [illegible] bić powinien. Co zrobią wyborcy, zobaczymy.

Gazeta narodowa poświęca już drugi [illegible] kuł wstępny od chwili wydania wyroku w sp[illegible] Offenheima, obronie Offenheima i vervaltungsr[illegible] kolei czerniowieckiéj, twierdząc przytém, że to [illegible] wie minister Ziemiałkowski wszystkiemu winien.

Komitet zbierający składki na zakupno [illegible] Matejki Unia Lubelska dokonał już do p[illegible] zamierzonego dzieła. W kasie komitetu lwowskiéj jest już blizko 9000 gulden., wpłynie niebawem [illegible] lone przez radę miejską lwowską 1000, przez towarzystwo kredytowe 1000, przez kasę oszczędności [illegible] daléj w komitecie krakowskim jest już najmniéj [illegible] guldenów, tak że z pieniądzmi, jakie mają u siebie [illegible] mitety zamiejscowe: samborski, rzeszowski itd., [illegible]

---

styczny zamrzeć ze strachu? Zebulon nie umiał wytłumaczyć sobie téj zagadki a, wietrząc bezustannie zdradę i zasadzkę, odetchnął wolniéj dopiéro wtenczas, gdy Szalmas zrobił w tył zwrot i hyżym krokiem puścił się drogą, na któréj nie spotka już po raz drugi Zebulona.

Można sobie wystawić radość Zebulona, gdy w wędrówce swéj spotkał pierwszego żołnierza węgierskiego.

Nie szwolżer to, ani ułan, co pędzi okryty kurzawą, lecz huzar, — huzar, na którego widok kraśnieją dziewczęta a zmiata nieprzyjaciel.

Zebulon nie posiadał się z radości i o mało nie ucałował w zapale ogona potem oblanego rumaka.

— Hej przyjacielu! rodaku! oswobodzicielu! obrońco! zkąd przybywasz?

— Z poblizkiéj wioski! — odparł zagadnięty wojak.

— Jest was tam więcéj?

— Naturalnie. Cały oddział.

— A co za oddział?

— Oddział Bendezguezella.

— Co Bendezguezella? co za traf, toć jedna z moich córek zowie się Bendezguezella. Pozwól rodaku ucałować się za to i powiedz, gdzie główny korpus?

— Z tamtéj strony Cisy.

— A wy co tu robicie?

— Nam kazano niepokoić nieprzyjaciela i ściągać prowianty.

Pierwsza ewentualność zaniepokoiła Zebulona. Nie szuka on lwa, lecz jego śladów.

— Jakto, więc macie tu gdzie w pobliżu nieprzyjaciela?

— W pobliżu nie bardzo, lecz za jakie dwa dni nadciągnie niezawodnie.

Zebulon odetchnął.

— No, kiedy tak, usiędę tu na gościńcu i odpocznę nieco, bom diabelnie zmachany. Ej patryoto, wyświadczyłbyś mi ogromną usługę, gdybyś zawrócił do wsi i powiedział naczelnikowi oddziału, aby wysłał po mnie jaką wózczynę. Dostaniesz papierka na piwo, jeno się spiesz. Nie potrzebuję zresztą robić przed tobą tajemnicy. Zowię się Zebulon Tallerossy i jestem komisarzem rządu narodowego, tym samym, o którym to rozpowiadali ludzie, że poległ w bitwie pod Kaszowem i dostał się do niewoli. Anim nie poległ, ani mnie nie schwytał szwab przeklęty. Przebiłem się szczęśliwie przez szeregi nieprzyjacielskie i jestem tutaj, zkąd o własnych siłach nie podobna mi ruszyć się z miejsca. Wiesz teraz, z kim masz do czynienia, spiesz się, bo każda chwila droga dla mnie.

Jeździec przyjął podarek i zawrócił do wsi, aby spełnić dane mu polecenie. I spisał się, jak na huzara przystało. W niespełna godzinę powrócił prowadząc za sobą tak pożądaną podwodę.

Inny tu świat, pomyślał sobie Zebulon, gdzie na mój rozkaz zaprzęgają konie i kłaniają się nizko. I odpowiednio do tego starał się występować z godnością należną piastowanemu przezeń dostojeństwu.

Po drodze rozpytywał się kłusującego obok huzara o różne szczegóły dotyczące tak nieprzyjaciela, jak i wojska narodowego.

— A więc my górą znowu! Tegom się spodziewał. A co tam powiedział twój dowódzca, gdyś mu wymienił moje nazwisko?

Żołnierz uśmiechnął się dość dwuznacznie.

— Ah, powiedział, że zna pana bardzo dobrze i kazał prosić do siebie. Będziesz pan pożądanym niezawodnie gościem.

Pochlebiało Zebulonowi, że nazwisko jego dobiło się pewnéj popularności.

— A jak się zowie wasz dowódzca, pytał się daléj komisarz otrzepując dłonią kurz z bekieszy i ocierając sianem buty drasnięte dość dotkliwie zębem zniszczenia.

— Grzegorz Boksa, była odpowiedź.

— Co? Boksa... Boksa... poganiacz wołów — tfu, odezwał się Zebulon i zaprzestał poprawiać swą toaletę.

— No, pierwéj byłbym się śmierci spodziewał, niż abym miał składać wizytę temu hultajowi, odezwał się lecz w duchu tylko nasz Zebulon.

Przybywszy na miejsce przeznaczenia udał się w imię Boże do głównéj kwatery Grzegorza Boksy.

Rząd narodowy zezwolił Boksie na własną jego prośbę zebrać oddział gerylasów i manewrować nim według potrzeby. Co się tyczy rangi, pozostawiono mu do woli podpisywać oraz nazywać się rotmistrzem lub majorem. Jeden więcéj rotmistrz, a choćby nawet i major to drobnostka, o którą nie warto się sprzeczać. Chcesz być rotmistrzem, bądźże sobie nim zdrów, a wola ci tytułować się majorem — zgoda!

Zebulon na pierwszy rzut oka nie poznał dawnego swojego znajomego, tak się odmienił. Dolman mosiężnemi naszywany guzikami służy mu wprawdzie i dziś za mundur, a pod tym względem Boksa przypomina najzupełniéj Zebulonowi owego Grzegorza Boksę, który w swym czasie tak niefortunne przechodził koleje; lecz kołnierz dołmana suto zato nałożony złotemi galonami, a takie same galony zdobią krysy kapelusza, u którego zawiesite faluje pióro. Buty do tego palone, z ogromnemi ostrogami, łosiowe pantalony, a u boku znana nam mosiężna szablica. Silny zarost dodawał tém więcéj ponurego wyrazu jego fizyognomii, nie zalecającéj się i bez tego.

Zobaczywszy Zebulona odezwał się tonem, w którym przebijało się na przemian lekceważenie i duma, pewność siebie i grubiaństwo.

— Ah i łaskawy pan pod moim namiotem! Cieszy mnie, iż mogę go powitać. Zapraszam cię, przyjacielu, do mojego stołu. Rozgość się i bądź jakby u siebie.

Mówiąc to puszczał kłęby cuchnącego dymu pod nos Zebulonowi i klepał go poufale po ramieniu.

Zebulon rad przynajmniéj, że Boksa nie pod[illegible] na powitanie sążnistéj swéj prawicy, przyjął [illegible] zaproszenie i usiadł na kanapie. A następnie [illegible] bez ceremonii z swojéj kieszeni fajkę, z którą się nie rozłączał, nałożył ją tytoniem i odezwał [illegible] tonie familaryjnym do Boksy:

— Słuchajno Grzegorzu, podaj mi fidibus.

Nielada trzeba było i na to cywilnéj odwagi [illegible] wzywać dostojnika z złotym kołnierzem do p[illegible] fidibusa. Uczyni zadość podobnemu zawezwaniu [illegible] kim razie uzna tém samém wyższość Zebulona [illegible] sobą.

W odpowiedzi na to wyciągnął Boksa z k[illegible] arkusz zadrukowanego papieru i podał go Zebulonowi.

— Ot papier ten wystarczy na dziesięć [illegible] sów — drzyj go, jak ci najwygodniéj.

— Co to? Gazeta?

— Jak widzisz „Marczius“. Obecnie [illegible] dzi w Debreczynie. Ztamtąd nadsyłają nam go.

— Ah, jakże się cieszę, od tak dawna nie [illegible] łem w ręku gazety. Dowiem się ztąd przynajmniéj [illegible] się dzieje w Debreczynie.

I mówiąc to rzucił się na arkusz zadrukowany papieru, przeglądając skwapliwie wszystkie jego [illegible] nice. Czytał długo, z zajęciem a im pilniéj w[illegible] wczytywał, tém wyraźniéj na twarzy jego pro[illegible] jącéj z początku wyciskało się piętno przestrachu [illegible] zgrozy. Zmiana ta nie uszła uwagi Boksy.

— Co to się stało jego wielmożności? — [illegible]

— Nic, nic, fajka nie chce ciągnąć, — odp[illegible] bulon.

— Wszak wasza wielmożność nie raczyła [illegible] zapalić.

— Ah, prawda! — przebąknął Zebulon i [illegible] fajkę do kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ektórzy delegaci, jest już do chwili dzisiejszéj w ciągu ierwszych trzech miesięcy złożonych przeszło 15,000 uldenów tj. połowa żądanéj przez Matejkę kwoty. — ateli się zważy, że dopiéro 4 czy 5 Rad miejskich i leż tylko rad powiatowych w składce wzięło udział, ateli się zważy, że jeszcze ani banki, ani większa ęść innych zakładów, korporacyi i stowarzyszeń do éj nie przyczyniło się, przyznać trzeba, że rezultat do- chczasowy składek jest świetny, i że druga połowa pewnością wkrótce się zbierze, zwłaszcza, że i sejm ajowy ze swéj strony do nabycia tego arcydzieła dla raju się przyczyni.

Berlin, 2 marca.

(Nowy projekt p. Falka. — Co po nim nastąpi.)

(m) Wszystko tu chwilowo traci na znaczeniu, ycichły nawet pogłoski o ustąpieniu ks. Bismarcka, e mówią już o chorobie Laskera, bez którego jak ęg obywają się komisye, wszystko, powtarzam, uci- ło w obec wielkiego zdarzenia dnia wczorajszego, w ec przedłożonego Izbie projektu do nowego prawa. rojekt ten, który zatrzymuje wszystkie prestacye kie państwo dawało biskupom i proboszczom, projekt n oczekiwany już od dość dawna przez stronnictwa beralne a mianowicie od czasu ukazania się najno- széj encykliki papiezkiéj do biskupów niemieckich, ryjęty został w Izbie z oburzeniem przez centrum, radością przez liberałów. I oburzenie jednych i ra- ść drugich łatwo pojąć można, bo téż projekt po- yczący stanowić będzie w istocie epokę w obecnéj alce kościelnéj. Wątpliwości bowiem nie podlega, rząd na nim nie poprzestanie, ale że go uważa jako niwo wielkiego łańcucha, jako jeden z téj wielkiéj ko liczby środków — do złamania oporu katolickie- duchowieństwa. To téż w projekcie witano nade- zystko zapowiedź nowych rozporządzeń, nowych taw a o nich już w dniach ostatnich wspominała tejsza prasa. Cóż rząd więcéj jeszcze gotuje, jakiż grom nowy ma uderzyć w kościół? Otóż tak rozu- ują tutejsze koła parlamentarne — przez przyjęcie go projektu, bo któżby o tém mógł wątpić, utoro- na droga do zawieszenia, do zniesienia bulli de salute imarum; daléj przyjdzie zapowiedziana już przez or- na rządowe sekwestracya nawet tych funduszów, óre nie z kas płyną rządowych; potém oczekiwane acet na ogłoszenie rozporządzeń papiezkich, późniéj zno- u pojawi się zakaz utrzymywania bezpośrednich stósun- w między Papieżem a biskupami — a wreszcie, cze- nż i temu nie mamy dać wiary, ukaże się może roz- rządzenie dla urzędników katolików i posłów kato- kich, w rodzaju „Testeides,“ jakie istniało dość długo Anglii przed emancypacyą katolików. Czemuż nie? ali dla chwilowéj potrzeby łamie się konstytucya, ali według wyobrażenia rządu nie wystarcza prawo ajowe a nawet świeżo ukute ustawy nic jakoś nie tukują — toć wszystko jest możebne wśród teraźniej- go prądu i teraźniejszych ciał prawodawczych. — nieszczęściu łatwiéj pono zostać samym sobą, nie racić równowagi; trudniéj wśród powodzenia, w szczę- u; wszakżeż i Cezarom rzymskim znana to była za- da. Nie tracąż Prusy téj równowagi? Ale niechaj ą daléj na téj drodze — dopóki nie przebierze się arka. Nie sądźcie, ażebym przesadzał w przypusz- eniach. Nie jedno z tutejszych mógłbym przytoczyć poparcie mego twierdzenia, że o tém tu marzą, eby biskupi tylko za pośrednictwem ministerstwa raw zagranicznych znosili się z Rzymem. Nie łatwo wprawdzie nastąpi, bo sprzeciwia się temu artykuł konstytucyi, orzekający, „że duchownym i stowa- yszeniom religijnym wolno się znosić z wyższą wła- duchowną i że publikacye rozporządzeń kościel- ch zwykłym tylko podlegają ograniczeniom“ — ale to już zmieniono artykułów téj ustawy państwowéj! dź jak bądź widoczna, że rząd teraz do zaczepnego stąpił działania i że nie łatwo porzuci strategiczne e plany.

Kiedy przyjdzie nowy ten projekt pod jeneralną kusyą, powiedzieć dzisiaj nie umiem, w każdym ra- będzie to jedna z więcéj zajmujących sesyi.

Zurych, 4 marca.

ka słów w sprawie lwowskiego procesu o rzekomy zamach życie. — Tutejsza prasa i wyrok wiedeńskiego sądu przysię- głych w sprawie Offenheima.)

(sk.) Proces w sprawie rzekomego zamachu na ie agenta rosyjskiego A. Stępkowskiego był dla tu- ych wychodźców istną niespodzianką. Oczom swo- nie chciano wierzyć, gdy nadeszły sprawozdania rozpraw ostatecznych przed lwowskim sądem przy- ych. Bo i jakżeż można było przypuścić, że czło- k ten komedyą rozpoczętą w Bernie tak nędznie, ją śledczy urząd zmuszony był złożyć ad acta — czéj bowiem byłby wydał wyrok in contumaciam — ce przenieść do Lwowa, gdzie się dla niego tak alnie zakończyła? Ha, dzban wodę nosi, dokąd mu ucho nie urwie. My tu nie pojmujemy tylko, jak ł ów zastępca prokuratora lwowskiego, z aktów rych jedynie na zeznaniach Stępkowskiego, nie erdzonych bynajmniéj przez tych, co z nim w je- m mieszkali domu, wysnuć fakt podpadający pod ragrafy gardłowe kodeksu karnego. Strzały wpę- ające kule tak głęboko w ściany, że ich nie można o wydobyć, a podobne do „syku rakiety“ i tak ci- e, że ich nikt w domu nie słyszał — sprawca zama- , uciekający wśród dnia białego przez ogród na lu- ulicę i znikający jak kamfora z miasta mimo naj- gicznieszych poszukiwań policyi — rzekoma ofiara eszcie, idąca z żoną szukać zbrodniarza na dworzec ei żelaznéj i potém dopiéro w dobre kilka godzin ąca znać o wypadku do policyi — to przecież oko- ności, które, gdyby nawet mnogich innych nie , powinneby były p. zastępcy prokuratora dać tro- do myślenia, nim tak ciężkie na człowieka wniósł arzenie. Pan prokurator lwowski nie mógł pojąć, ie pobudki miałby Stępkowski do wymyślenia tego, je w swoim czasie w dziennikach nazywano, szel- wa (Buberei). Szkoda, że przed sformułowaniem go aktu oskarżenia, nie poinformował się lepiéj, eby u mieszkańców Bernu. Byłby się dowiedział, policya na domaganie się Stępkowskiego zrobiła lku medycynerek — Rosyanek rewizyą, i zabrała wszystkie listy, które naturalnie dano oo tłumacze- rosyjskiéj ambasadzie, byliby mu także powiedzieli, w miesiąc pono po zamachu, gdy do Bernu zjechał n z emigrantów rosyjskich i Stępkowski posądził o udział w zamachu, policya przyaresztowała go ą mu zabrała korespondencyą... To nie są wy- ty — to fakta stwierdzone. I nie Polacy to, ni Ro- ni sami je przytaczają, lecz poważni Szwajcarzy, licznie w najpoważniejszych tutejszych dziennikach. Oto co 7 grudnia 1874 pisały „Basler Nachrich- o rzekomym owym zamachu:

„Po zdradzie Nieczajewa pobyt w Zurychu stał się dla Stępkowskiego niemożebnym nadal — szpieg ten więc udał się do Bernu. Tu udało się za pomocą zręcznie urządzonego zamachu rewolwerowego temu, jak sam o sobie pisze „biednemu ojcu rodziny, który z pracy rąk żywi żonę i troje dzieci“ wzniecić pewną sympatyą dla siebie między spokojnymi obywatelami. Znalazł on nadto dziwnie gotowemi tutejsze władze sądowe; te bowiem, chociaż nadzwyczajnym wcale się nie odznaczają sprytem, zaczęły nagle jak najenergiczniéj i wszelkiemi możliwemi sposobami tropić za sprawcami zamachu. Nie wstydziły się nawet szykanować w rozmaity sposób biedne studentki, które odkąd są w Bernie odznaczają sią pilnością i przykładném zachowaniem się. Wszystko to nakazywała prawdopodobnie dyplomatyczna uprzejmość, tém bardziéj, że wtedy jak i teraz „wzajemne stósunki między naszym związkowym rządem i Jego Carską Mością były jak najlepszemi.... O rozpoczętym jednak z takim hałasem śledztwie, wkrótce nic już słychać nie było. Ówczesny sędzia śledczy musiał go zaniechać, gdyż nie było żadnych danych przeciw jakowym sprawcom. Nie chcemy tu robić nikomu zarzutu, lecz zmuszeni jesteśmy zapytać, ażali ówczesnemu urzędnikowi nie wypadałoby było, już tylko dla zachowania powagi prawa i w poczuciu swéj godności, zwrócić się twarzą do oskarzyciela i zbadać, czy téż on sam nie wymyślił tego zamachu. Powodów do tego miał dosyć i dodamy jeszcze, że następca ówczesnego sędziego śledczego opowiadał nam osobiście z pewném zadziwieniem o zaniechaniu dalszego śledztwa i tegoż samego co do téj sprawy był zdania, co i piszący to.“

Stawiali sobie i Szwajcarzy pytanie, co mogło Stępkowskiego do tego szelmostwa pobudzić, i oto jaką sobie dają na to odpowiedź.

„Najprzód — piszą daléj „Basler Nachrichten“ — jest rzeczą wiadomą, iż zdrajcy i szpiegi w poczuciu niegodziwego rzemiosła i szkodliwéj roli, jaką odgrywają, żyją ustawicznie w obawie zemsty tych, których oszukali. Przez wymyślony zamach zwrócił szpieg uwagę policyi na mieszkających w Bernie polskich i rosyjskich wychodźców, i jeśli im nie uczynił pobytu niemożebnym, to przynajmniéj utrudnił go. Potém posłużył mu ten zamach wobec rządu rosyjskiego, który wziął był może całą komedyą za dobrą monetę, jako środek do pozyskania względów i życzliwości, wreszcie zaś i temuż rządowi wyrządziła się przez to nielada usługa, skoro politycznych wychodźców wielkiego państwa w Szwajcaryi, gdzie dotąd gościnnego im udzielano przyjęcia w tak złém świetle wystawiano.“

Sądowe władze lwowskie, przypuściwszy A. Stępkowskiego do przysięgi, wyrządziły mu istotnie, jak Rosyanie mówią, niedźwiedzią usługę. Teraz bowiem zarzucają mu tu publicznie w dziennikach krzywoprzysięztwo, a to z dwóch przyczyn. Najprzód sławetny ten świadek zeznał, iż go dyrektor policyi tutejszéj pan Pfenninger przymusił do wydania Nieczajewa, grożąc wydaleniem z Szwajcaryi, co jest wierutném kłamstwem — po drugie powiedział, iż policya zurychska udawała się do niego zawsze po informacye względem wychodźców polskich, co także jest nieprawdą.

Odkąd jestem w Szwajcaryi, nie zdarzało mi się jeszcze dostrzedz takiéj zgody w dziennikach najrozmaitszych barw, odcieni i obozów, jak teraz po ogłoszeniu wyroku w sprawie Offenheima. Rzekłbyś jeden krzyk oburzenia wyrywający się z pod pióra wszystkich redaktorów począwszy od Vaterlandu aż do socyalno-demokratycznéj Tagwacht. A objaw to wcale pocieszający. Szwajcarya jest krajem postępowym, liberalnym. Zaś postęp i liberalizm pomawiali tylokrotnie o bezsumienność, brak poczucia moralności i t. d. ci, którym one są solą w oku. Widać więc, że ludzie którzy je biorą na seryo, i szczerze przeprowadzają bez ukrytéj myśli ciągnięcia ztąd zysków osobistych, ni sumienności pozbawiać się nie potrzebują, ni téż poczucia moralności.

NIEMCY.

* **Berlin,** 5 marca. Izba deputowanych załatwiwszy się z ekstraordinarium ministerstwa handlu, przemysłu i budowli a następnie pozycyami na administracyą górniczą, odroczyła się aż do 7 godziny wieczorem dnia dzisiejszego. Na porządku dziennym tego wieczornego posiedzenia jest trzecie czytanie projektu dotyczącego odstąpienia pruskiego banku na rzecz cesarstwa a następnie dalsze obrady etatu. — Izba panów zebrała się w dniu dzisiejszym na plenarne posiedzenie, któremu przewodniczył wicemarszałek Bernuth. Po krótkiéj dyskusyi przyjęła różne pomniejsze projekta i o 2 godzinie już zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie Izby panów odbędzie się jutro w sobotę o 2 godzinie z południa.

Nordd. Allg. Ztg. należąca do najgłówniejszych półurzędowych organów, bo inspirowana a przynajmniéj w bliskich bardzo stósunkach będąca do niemieckiego kanclerza, zajęta ciągle najnowszą bullą Piusa IX. i jéj następstwami. Otóż w najnowszym swym numerze pisze znowu: „Rzymsko-katolicki kościół rozporządza także funduszami nie należącemi do skarbu państwa. Sekwestracya tych funduszów położyłaby wreszcie kres używaniu tych funduszów na organizacyą oporu przeciw prawom państwowym.“ Daléj żąda Nordd. Allg. Ztg. kontroli państwa nad stósunkami biskupów Prus z Papieżem. Nie ulega wątpliwości, że to co wypowiada organ ks. Bismarcka nie jest tylko pium desiderium, ale że się stanie niebawem rzeczywistością i rząd istotnie wystąpi z groźnemi środkami przeciw nieuszanowaniu ustaw majowych.

Cesarz Wilhelm miał w tych dniach podpisać, jak się telegraficzne biuro Wolffa dowiaduje, zakaz wyprowadzania koni po za granice Niemiec.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń,** 4 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych uzasadniał p. Czajkowski swój wniosek co do zakładania w północno-wschodniéj Galicyi drugorzędnych kolei żelaznych, odwołując się na brak wszelakiéj komunikacyi w pomienionych okolicach. Zdaniem mówcy podobne drugorzędne drogi żelazne dałyby się tanim uskutecznić kosztem tak, że wydatek na milę nie wynosiłby więcéj jak 5,000 złr. Mówca stawia w końcu wniosek, aby projekt jego odesłano do wydziału kolejowego, na co zgadza się Izba.

Następnie obradowano z porządku dziennego nad ustawą o opodatkowaniu budynków, a zwłaszcza zabierał głos sprawozdawca mniejszości pan Krzeczunowicz, aby oświadczyć się imieniem swojém i swych towarzyszy przeciw nowéj ustawie.

„Nie tylko ci mówcy — są słowa deputowanego polskiego — którzy przemawiali przeciw ustawie, lecz i ci, którzy występowali w jéj obronie, krytykowali ją surowo, tak że oświadczyli się niejako przeciw niéj tém samém. Opozycya nasza nie dotyczy systemu, jako takiego, nie jest ona opozycyą quand même, lecz owszem wypływa z przekonania, jakie nabieramy o przedmiocie. Wszyscy mówcy, jacy się tutaj odzywali, nie mogli ukryć swojego ubolewania, iż zasady, na jakich opiera się ustawa, zbadano tylko pobieżnie, miasto gruntowną poświęcić im uwagę. Żałować przedewszystkiém należy, — że nie dostarczono nam dat umożliwiających należyte rozpatrzenie się w ustawie. Wstrzymam się tutaj od szczegółowego rozbierania owych zasad. Deputowany Kronawetter twierdzi, że mniejszość przesadziła w swém sprawozdaniu, a sam jednakże przyznał, że nowa ustawa nie zawsze oblicza się z okolicznościami i że nie zdoła usunąć istniejących niedogodności i niesprawiedliwości.“

Przemówienie to niewiele skutkowało, Izba bowiem wszystkiemi głosami przeciw 62 przeszła nad wnioskiem mniejszości do porządku dziennego, a za podstawę rozpraw szczegółowych przyjęła wniosek proponowany przez większość.

Z Pragi telegrafnją do Tagblatu, że gdyby Rada państwa przed świętami nie załatwiła ważniejszych przedłożeń, to po świętach będzie daléj obradować. Przeto téż opóźnił się dekret zwołujący sejmy. Sejmy mają obradować do czerwca. Na zapytanie rządu, czy sejm czeski przygotował większe wnioski, odpowiedział Wydział krajowy, że są tylko zaległości z roku zeszłego.

FRANCYA.

* **Paryż,** 3 marca. Gabinet dotąd nie został utworzonym. Najwięcéj sprawia trudności obsadzenie ministerstwa spraw wewnętrznych. P. Audral, któremu Mac Mahon za poradą ks. Broglie ofiarował tekę tego ministerstwa, odmówił jéj przyjęcia a p. Grivart obecnego ministra handlu proponowanego przez prezydenta, nie życzono sobie ogólnie. Obecnie obiega pogłoska, że tekę ministerstwa skarbu obejmie albo p. Rocher znany administrator książąt orleańskich, albo p. Lambert de St. Croix wielki przyjaciel tychże książąt. Republikanie nie byliby przeciwni ministrowi o orleańskich przekonaniach, ale żadną miarą nie zgodzą się na bonapartystę i żądają nadto usunięcia urzędów wszystkich bonapartystów. P. Say ma zostać ministrem skarbu a ministrem budowli p. Ricard lub Cristophle. Tekę oświecenia i sztuk pięknych weźmie twórca konstytucyi p. Wallon, a ministerstwa spraw zagranicznych, wojny, marynarki i handlu pozostaną nadal w ręku dotychczasowych ich reprezentantów. Marszałek Izby Buffet nie zgodził się dotąd z Mac Mahonem ani co do ogólnéj polityki, ani co do osobistości mających wejść w skład gabinetu. Marszałek Mac-Mahon uważa się za delegata staréj zachowawczéj większości i uważa za swój obowiązek obstawać przy swéj dotychczasowéj polityce. P. Buffet stara się wytłumaczyć prezydentowi rzeczypospolitéj, że obecnie zmieniła się postać rzeczy, że powinien się uważać za konstytucyjną głowę państwa i iść ręka w rękę z większością Izby. Skoro prawa konstytucyjne uchwalone zostały, potrzeba silnego rządu, aby trzymać w szachu bonapartystów. — Słaby rząd narażonym będzie na wielkie niebezpieczeństwa tajnemi agitacyami i machinacyami bonapartystów. Wszystkie frakcye lewicy chcą tylko na ministrów sprężyste i energiczne osobistości, jakiemi są np. Cézanne, Berenger, Waddington itd. Otóż w tym duchu przemawiał p. Buffet do prezydenta, chcąc go nakłonić do pewnych ustępstw na rzecz gabinetu większości. O ile słowa te wpłynęły na naczelnika Francyi, blizka przyszłość okaże.

SERBIA.

* **Białogród,** 1 marca. W skupczynie serbskiéj, rozpadającéj się dotychczas na różne frakcye i stronnictwa wytwarza się powoli proces skrystalizowania onych frakcyi w dwa wielkie obozy: liberalnych i konserwatystów. Ci ostatni nie wystąpili jeszcze publicznie z swym programem, liberalni zaś ogłosili swe credo w Oslobodjenje (oswobodzenie). Program ten składa się z 21 punktów:

1) Autonomia gminna i samorząd. 2) Autonomia departamentowa i samorząd. 3) Najzupełniejsza wolność prasy. 4) Wolność pracy i stowarzyszeń. 5) Wolność publicznych zgromadzeń. 6) Zupełna niezależność sądów. 7) Reformy na polu administracyi publicznéj. 8) Zakładanie kas oszczędności dla rólników i przemysłowców, a w miastach banków dla handlu i przemysłu. 9) Zniesienie cechów. 10) Niezawotowanie projektów kolei żelaznych. 11) Uregulowanie płacy duchownych. 12) Zakładanie szkół rólniczych i przemył. 13) Reforma wszystkich zakładów naukowych. 14 Zniesienie stałego wojska i uregulowanie systemu milicy narodowéj. 15) W miejsce istniejących szkół wojskowych mają być zakładane szkoły dla milicyi narodowéj; wojskowe wykształcenie ma być połączone z obywatelskiém; urządzoną będzie szkoła dla oficerów. 16) Zniesienie żandarmeryi, jako zbytecznéj, w razie zaprowadzenia samorządu gminnego instytucyi. 17) Zniesienie funduszu dyspozycyjnego. 18) Zgromadzenie narodowe ma nie tylko prawo uchwalać budżet, lecz i rozciągać nad nim swoją kontrolę. 19) Objęte budżetem kwoty mogą być obracane jedynie na dozwolone cele; co się pozostanie wpływa do kasy narodowéj. 20) Zniesienie obowiązującéj dotychczas ustawy adwokackiéj. 21) Zgromadzenie narodowe domaga się zmiany konstytucyi.

Dziwném się dość wydaje, że o polityce zagranicznéj nie ma ani słowa. Ponieważ stronnictwo liberalne jest dziś górą w skupczynie, przeto możebném jest, że w razie, gdyby obecne stósunki nie uległy nienormalnemu zwrotowi, wszystkie lub niektóre przynajmniéj z tych postulatów doczekają się urzeczywistnienia.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 6 marca.

— * Trzymarkówki. Na dokończenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy marek sześć od pp. Andrzeja i Józefa Nowickich ze Stęszewa; marek piętnaście od p. Wolsz. z Sz.; cztery marki czterdzieści fenygów od Ktosia z pod Wr. — razem złożono dziś marek 25 fen. 40.

— * Od nadburmistrza p. Kohleisa i przewodniczącego reprezentantów p. Pileta otrzymaliśmy pismo następujące:

„Dalsze sprowazdanie wymienionych w piśmie naszém z dnia 28 lutego rb. — 1113/75 I. panów o postępowaniu Petrego itd. będzie miało miejsce we wtorek dnia 9 m. b. po południu o 5 godzinie w sali posiedzeń reprezentantów, o czém pp. członków magistratu, zgromadzenia reprezentantów i dyrekcyi zakładu gazowego i wodociągów zawiadamiamy z nadmienieniem, że i tą razą miejsce dla widzów otwarte będzie dla publiczności.“

— * W szkole p. Hechta skarano znowu cieleśnie, jak Orędownik pisze, ucznia klasy IV. A. Kopańskiego za to, że nie chciał śpiewać: Jesu, wie Du kniest! Jest to znakomita ilustracya naszych stósunków szkólnych. P. Hecht bije uczniów za to, co nakazuje rejencya, t. j. że religia i nauka śpiewu kościelnego wykładać się mają po polsku.

— * Urząd kanclerski donosi pod dniem 3 bm., że podana przez kilka dzienników a za niemi przez nas powtórzona przed kilku dniami wiadomość, jakoby prezes tego urzędu upoważniony został przez rządy związkowe do udzielania uczniom szkół realnych, posiadających świadectwo dojrzałości, uprawnienia do poświęcenia się medycynie i t. d. — żadnéj nie ma podstawy.

— * Opróżnioną przez śmierć nadkolektora Pulvermacher tutejszą główną kolektę loteryjną powierzono podobno byłemu kapitanowi i generalnemu agentowi panu Oskarowi Hirsekorn.

— * Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 8 marca o 6 godzinie wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Młyńskiéj ulicy nr. 35.

Na porządku dziennym.

1) Odczyt Hr. Engeströma: „Rzut oka na literaturę szwedzką od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów.“
2) Sprawozdanie komisyi z pracy Dr. Szulca.
3) Referat W. Kosińskiego o dziele Dr. Kętrzyńskiego.

— * Donoszą nam z Lipska: Dnia 4 marca pozyskał na wydziale filozoficznym w Lipsku rodak nasz Zygmunt Rościszewski z Warszawy, obecnie profesor w Żabikowie, stopień doktora napisawszy rozprawę pod tytułem: Przyczynek do dwuszczękowości.

— * Ks. kanonikowi Wojciechowskiemu z Gniezna wyznaczył sąd tamtejszy nowy termin na dzień 17 bm. pod zagrożeniem, że jeżeli odmówi zeznań w sprawie delegata apostolskiego, ulegnie karze 150 marek a nadto uwięziony zostanie.

— * Ks. proboszcz Stagraczyński z Wonieścia zaczął w tych dniach odsiadywać w więzieniu kościańskiém karę sześciomiesięcznego więzienia, na jaką skazany został jako redaktor Tygodnika Katol. za obelgę majestatu.

— * W poniedziałek dnia 8 bm. będzie miał w Towarzystwie przemysłowém wykład ks. Tłoczyński: „O mechanice atmosferycznéj.“

— * Ks. dziekanowi Hebanowskiemu z Lwówka odebraną została inspekcya lokalna nad szkółkami parafialnemi jego parafii.

— * Wyprawa p. Rexa na delegata apostolskiego Dnia 2 bm. przybył, jak donosi Gaz. Tor., p. Rex w towarzystwie trzech żandarmów do Nawry i natychmiast obsadził nimi pomieszkanie przebywającego tu po wygnaniu z W. Ks. Poznańskiego ks. Bąka, sam oczekując jego przybycia. Ks. Bąk zanim wpuścił do pokoju nieproszonych gości, zapytał naprzód p. Rexa, czyli ma upoważnienie do odbycia u niego rewizyi. Oświadczył, że je w pokoju okaże. Wszedłszy do pokoju, okazał je właścicielowi Nawry p. Sczanieckiemu; dowiedziano się z tego upoważnienia, że rewizya odbywa się na wniosek król.-pruskiéj nadprokuratoryi w Poznaniu, i to w celu wykrycia delegata apostolskiego. Po przeczytaniu tego zapytał p. Rex najprzód p. Sczanieckiego, czy ks. Bąk jemu jakich pism do przechowania nie powierzył i czy pomieszkanie, w którém się znajduje, jest rzeczywiście przez ks. Bąka zajmowane. Odebrawszy na pierwsze pytanie odpowiedź przeczącą, na drugie stwierdzającą, przystąpiono do jak najściślejszéj rewizyi. Podczas gdy p. Rex przeglądał książki i papiery, żandarmi przetrząsali rzeczy, sprzęty, w ogóle wszystko, co się w pokoju znajdowało; nie podarowano nawet osobie ks. Bąka, tak że nawet zażądano zdjęcia butów, na co jednakże ks. Bąk nie zezwolił. Rezultatem rewizyi było, iż znaleziono jedynie ekskomunikę na Kubeczaka, którą pod zastrzeżeniem zwrotu zabrano, gdyż, jak oświadczył p. Rex, aby coś przecież zabrać trzeba. — Dowiadujemy się także, że ks. Bąk miał przed kilku dniami innego miłego gościa u siebie. Był nim egzekutor, który przybył ściągnąć z niego 29 tal. 11 sgr. 6 fen. kosztów urosłych z przyczyny niedobrowolnéj jego przejażdżki z Włościejewek do Trachenbergu. Naturalnie oprócz osoby ks. Bąka nic więcéj się nie znalazło, coby można zabrać.

— * Nekrologia. Dnia 22 lutego umarł w 78 r. życia jeden z najznakomitszych uczonych dzisiejszego czasu, geolog Karól Lyell. Dzieła jego, tłómaczone na wszystkie języki, z wyjątkiem naturalnie polskiego — dokonały stanowczego przewrotu w nauce geogno. On obalił teoryą plutoniczną, przypuszczającą, że ziemia w swem ukształtowaniu się przechodziła przez liczne i gwałtowne przewroty, przypisywaze działaniu podziemnych ogni — natomiast ustalił teoryą nową, podług któréj ziemia dorosła do obecnego stanu drogą powolnego rozwijania się pod wpływem działania praw fizycznych i chemicznych. Po wystąpieniu Darwina ze swą teoryą — napisał Lyell dzieło: Świadectwa geologii o starożytności rodzaju ludzkiego.

— * Jan Królikowski, znakomity artysta sceny warszawskiéj pracuje oddawna nad dziełem: „O zadaniu artysty dramatycznego“, w którym rozwija pojęcia o sztuce i potrzebie studyów naukowych dla każdego aktora. Długie doświadczenie na ścenie, potężny talent i wykształcenie Królikowskiego, dają rękojmią, że dzieło takie będzie cennym darem dla młodych zwolenników sztuki, którzy pragną poświęcić się temu trudnemu zawodowi, wymagającemu oprócz wrodzonych zdolności, usilnéj pracy i studyów, ażeby stanąć na wysokości powołania.

— * Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 7 marca Tomasza z Akwinu; w kalendarzu słowiańskim Miłogosta.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 36, zachód o godzinie 5 minut 47.

Nów dnia 7 marca o 9 godzinie wieczorem.

Dnia 7 marca 965 religia chrześciańska wprowadzona do Polski. — 967 publiczne spalenie bałwanów pogańskich. — 1548 królewicz Zygmunt August odbiera rządy w Prusach.

Pojutrze w poniedziałek dnia 8 marca Jana Bożego wyzn.; w kalendarzu słowiańskim Mścisławy.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 34, zachód o godzinie 5 minut 49.

Dnia 8 marca 1223 śmierć Wincentego Kadłubka. — 1307 wiekopomny sejm prawodawczy w Wiślicy. — 1438 nadanie przez sejm statutu konfederacyi w Korczynie. — 1569 województwo podlaskie przyłączone do Korony. — 1831 walny zjazd obywateli Ukrainy w Czerniawce.

---

z W. **Czempin.** W zeszłym tygodniu udarowani zostali nauczyciele tutejsi jednorazowém wsparciem z funduszu państwa mniéj więcéj w ilości 30 tal.; — nauczyciele zaś wiejscy, z bardzo małym wyjątkiem nie zostali wcale uwzględnieni. Czemu? Wszakżeż każdy, obeznany ze stósunkami, przyznać musi, że nauczyciel wiejski o wiele więcéj na uwzględnienie zasługuje. Na wsi cały ciężar szkoły spoczywa na barkach jednego nauczyciela, który ma do czynienia ze surowym zupełnie materyałem i tysiącznemi przeszkodami, gdy tymczasem w mieście takowy podzielony jest na kilku, a dzieci szkólne w całém swém otoczeniu mają wszędzie dla siebie szkołę. Również materyalnie wiejski nauczyciel nie jest bynajmniéj lepiéj uposażony. Częstokroć kawałek szkólnéj roli, dla braku sił odpowiednich, więcéj przynosi straty niż zysku i naraża go na tysiączne nieprzyjemności. Nic téż dziwnego, że nieuwzględnienie nauczycieli wiejskich, jako téż nierówny podział — (podług lat służby) — jednorazowego wsparcia pomiędzy nauczycieli miejskich ogólne niezadowolnienie wywołały.

W ubiegłą środę tj. 3 bm. odbył się pogrzeb tutejszego proboszcza Ks. Tilmana, który, nagle uderzony apopleksyą, w jednéj godzinie zakończył żywot.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— Jako część Biblioteki umiejętności lekarskich wyszedł świeżo w Warszawie trzeci tom Akuszeryi, wydawanéj przez p. dra Stanisława Jerzykowskiego, obejmujący patologią i terapią ciąży, porodu i połogu.

— Szkiców społecznych i literackich wyszedł z druku nr. 5 i zawiera: Nasze towarzyskie stósunki. — Do Goszczyńskiego i Ujejskiego, wiersz przez Władysława Bełzę. — Sama jedna, powieść, ciąg dalszy. — W obłędzie, wiersz z podp. Aria. — Z komedyi życia, wiersz z podpisem M. — F. H. Duchiński, dokończenie. — Z dziejów Unii, przez Juliana Bartoszewicza, ciąg dalszy. — Szkoły żydowskie w Galicyi i kwestya ich reformy przez L. Gl . . . ka, dokończenie. — Noce florenckie z Henryka Hejnego, fantazya, ciąg dalszy. — Zapiski bibliograficzne. — Miscellanea.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 marca.

BAZAR. Cisowski, Korsak i Floryanowicz z Żabikowa, Nawrocki z Warszawy, Łyskowski z żoną z Prus Zachodnich, Ogrodowicz z żoną z Jabłowa.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani hrabina Bninska z Biezdrowa, Chlapowski z Bonikowa Łubieński z Miłosławia, Jackowski z Jabłowa, Dr. Au z Żabikowa, Frank z Brandenburga, Grassmann z Próchnowa, Łukomski z Gonic.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Schultze z Kołobrzegu, Schmeltzer z Stuttgardu, Sommer z Berlina, Oppenheim z Frankfurtu n/M., Leistner i Schüttenberg z Hamburga.

HOTEL DE PARIS. Golski z Szczodrzykowa, Antoniewicz z Bnina, Bilażewski sen. i Bilażewski jun. z Miłosławia, pani Koch z Mur. Gośliny, Lichtwald z Bednar, Dziembowski z Galicyi, Künmann z Torunia, Pfeifer z Gniezna, Bahlan i panna Berger z Drezna, Machwald z Breslau.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Poznań, 6 marca. **Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.** W ubiegłym tygodniu mieliśmy powietrze stanowczo łagodniejsze, w południe nawet piękną pogodę wiosenną. O stanie ozimin dochodzą z całéj prowincyi najpomyślniejsze doniesienia; takowe zaczynają się już silnie rozwijać. — Usposobienie zamiejscowych targów zbożowych było w tym tygodniu stałe; w Anglii były ceny nieco stalsze, we Francyi podniosły się ceny pszenicy i mąki o 1 frank; w Niemczech południowych i Saksonii większa nieco objawiała się potrzeba, dla czego i ceny były wyższe; w Berlinie i Szczecinie trwa nadal usposobienie stałe. — Na targi tutejsze dosyć wielkie w tym tygodniu nadchodziły dowozy a i z drugiéj także ręki przybywały większe transporta; w obrocie objawiało się usposobienie słabe, ile że popyt na eksport był słaby a i konsumenci słabo skupowali. Zaczém poszło, że ceny wszystkich artykułów miały się ku zniżce; za żyto i pszenicę w dobrym gatunku płacili konsumenci jeszcze stósunkowe dobre ceny. Kolejami wywieziono od 27 lutego do 5 marca: 137 węcpli pszenicy, 223 węcple żyta, 19 węcpli jęczmienia, 17 węcpli owsa, 7 węcpli grochu, 9 w. tatarki i 124 w. nasion olejnych. Płacono za pszenicę 162-195 *Mx* per 1050 kilo; żyto 138-153 *Mx* per 1000 kilo; jęczmień 132-150 *Mx* per 925 kilo; owies 99-108 *Mx* per 625 kilo; groch na paszę 186-196, do gotowania 210-216, wykę 228-240 *Mx* per 1125 kilo; tatarkę 150-156 *Mx* per 825 kilo; łubin niebieski 159-165, żółty 180-192 *Mx* per 1125 kilo; nasiona olejne bez ofert; koniczyna bardzo stałe; czerwona 45-57, biała 48-66 *Mx* per 50 kilo: mąka bez zmiany; pszenna nr. 0 i 1 14-16, rzana nr. 0 i 1 10.50-11.50 *Mx* per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Przy nader spokojnym interesie było usposobienie przez cały tydzień dość stałe, ponieważ dość znaczna objawiała się ochota do kupna, szczególnie na późniejsze termina, w obec czego mało było sprzedających. Ceny zatém podskoczyły o 2 *Mx* a koniec targu był stały. Płacono na marzec 142.50-144, na wiosnę i kwiecień-maj 141-142.50, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 142-144 *Mx* per 1000 kilo.

Okowita. Na początku tygodnia było usposobienie bardzo stałe, ile że wiele robiono zakupów na spekulacyą. Obrót był przytém dość ożywiony. W skutek nadejścia zamiejscowych notowań niższych osłabiło się usposobienie około połowy tygodnia a ceny miały się ku zniżeniu. Towaru wiele dowieziono, który bierze się na składy. Składy te obejmują 2¾ miliona litrów. Płacono na marzec 56.70-58.90, na kwiecień-maj 57.70-56.60, czerwiec 58.60-20, lipiec 59.60-58.20 *Mx* per 10,000 proc. Trallesa.

Wrocław, 5 marca. W powietrzu od przeszłego tygodnia wcale nie wielka zaszła zmiana; zima nas jeszcze opuścić nie chce i termometr nocą do 7 stopni wskazuje mrozu — choć prawda, w godzinach południowych miewamy 3—4 stopni ciepła. Nie jesteśmy więc bez obawy, aby oziminy chroniący śnieg po trochu nie stajał, zanim jeszcze te nocne mrozy stanowczo nie ustąpią.

Handel zbożowy i w tym tygodniu żadnym się wprawdzie większym nie odznaczał ruchem — zbyt głęboko bowiem zakorzeniony zastój tak łatwo się wyrugować nie da — lecz ogólna sytuacya widocznie się polepszyła i dziś na wszystkich tak krajowych jak zagranicznych placach stałe przeważa usposobienie. — Przyczyna tego zwrotu leży w braku ogólnych zapasów tak w magazynach kupieckich jak w składach konsumentdw; zawód wielki w dowozach morskich, które dotychczas średnich nie przekroczyły granic; znacznie zwiększona konsumcya, mianowicie pszenicy, na któréj niezwykłą obfitość najwięcéj liczono; nareszcie i stan powietrza, który w wielu miejscach może dość uzasadnioną wzbudza obawę — wszystko to razem wzięte nie może jak tylko wzmacniająco na handel wpłynąć, aby go nareszcie z tak długiego przebudzić letargu.

W Nowym Jorku zmniejszony dowóz krajowych ziemiopłodów wzmocnił usposobienie.

W Anglii przy zwiększonym popycie ceny zeszłotygodniowe stale się utrzymały a nawet zwyżka tu i owdzie widocznie przeważała; dowozy bowiem ani krajowe ani morskie żadnéj zbytniéj obfitości nie przedstawiały, a płynących ku Anglii okrętów z pszenicą jest tylko 306 z 1,582,000 kw., podczas gdy w przeszłym roku o tymże czasie było ich 314, obejmujących 1,624,000 kw.

Francuzkie place znacznie więcéj w ostatnim czasie ożywione, przy częściowéj zwyżce ceny utrzymały stałe. I w Paryżu mąka drożéj była notowaną.

Belgia pomimo obfitszego dowozu bardzo stałe przybrała usposobienie.

Holandya, prowincye nadreńskie i południowe Niemcy przy słabszym dowozie ceny utrzymałe stałe.

W Austryi i na Węgrzech nie wielki popyt dość małą równoważył podaż i ceny pozostały bez zmiany.

W północnych i środkowych Niemczech pomimo bardzo leniwego ruchu ogólne usposobienie znacznie się polepszyło, choć dotąd falowanie jeszcze nie ustało i ceny widocznéj nie okazują zwyżki.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 170 *Mx*, na kwiecień-maj 173 *Mx*, na maj-czerwiec 175 *Mx*; tyleż żyta na ten miesiąc 144 *Mx*, na kwiecień-maj i maj-czerwiec 141.50 *Mx*.

Na targu naszym przy średnim dowozie i lepszéj do kupna chęci pszenica stałe utrzymała ceny; żyto tylko w pięknem ziarnie dobry znalazło pokup; jęczmień, owies i wyka — słabiéj; groch, łubin i rzep — stałe; sprzedaż koniczyny nieco trudniejsza.

Notowano:

				Marki.
Pszenicę	za 100 kilo.	(200 ft.)	białą	14,70 — 19,—
„	„	„	żółtą	14,— — 17,70
Żyto	„	„	. .	13,— — 15,10
Jęczmień	„	„	. .	12,60 — 16,10
Owies	„	„	. .	13,50 — 16,50
Groch	„	„	. .	15,— — 19,50
Wykę	„	„	. .	17,— — 19,—
Łubin	„	„	żółty	13,50 — 15,—
„	„	„	niebieski	13,— — 14,50
Rzep	„	„	. .	23,— — 25,—
Rzepik	„	„	. .	22,50 — 24,—
Koniczynę za 50 kilog.		(100 funt.)	czerwoną	35,— — 50,—
„	„	„	białą	40,— — 67,—

Okowita spok., — za 100 litr. (100 kwart polsk.) 100% Tral. w miejscu 54,— *Mx*, na ten miesiąc i aż do maja 56 *Mx*, na lipiec-sierp. 58.50 marek.

Banknoty austr. 183.— m. za 100 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 283.50 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisowy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 6 marca.

Poznań, 6 marca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: łagodne.

Żyto: stale i wyżéj. — Cena wypow. Wypowiedz. — etr. marzec 145.50 ż., marzec-kwiec. 145.50 żąd., na wiosnę 145.-50 pł., kwiecień-maj 145.— żąd., maj-czerwiec 145-146 marek żąd. czerw.-lipiec 146.— m. żąd., lipiec-sierpień 144.50 marek pł., — sierp.-wrzesień —

Okowita: staléj. — Cena wypow. —— Wypowiedz. — litrów, marzec 55.60-— płac., kwiecień 56.50 płac., kwiecień-maj 56.80-—— pł., maj 57.— płac., czerwiec 57.70-—— pł., lipiec 58.40-— pł., sierpień 59.—, wrzesień 58.50 pł.

Okowita w miejscu (bez beczki) 55.— marek żąd.

Giełda bydgoska, 5 marca.

Pszenica: 159-177 m.
Żyto nowe 137-147 m.
Jęczmień: 150-158 m.
Owies: 160-165 m.
Rzepik — - — m. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 55.50 m. per 100 litrów à 100 %.

* **Mąka.** Berlin, 5 marca. Pszenna nr. 0 25.75-24.75 nr. 0 i 1 24.50-23.— marek, rżana nr. 0. 23.—-22.—, nr. 0. i 1 21—20 marek.

Giełda wrocławska, 5 marca.

Koniczyna czerwona: słabo; —— poślednia 37-40, średnia 42-44, piękna 46-48, wysoko piękna 49-52 marek.

Koniczyna biała: bez zmiany; poślednia 42-48, średnia 51-57, piękna 62-65, wysoko piękna 68-72 marek.

Żyto: per 1000 kilo spok.; — na marzec 143 ż., marzec-kwiecień — kwiecień-maj 141., maj-czerwiec 141 pł., czerwiec-lipiec 142 marek płac.

Pszenica: per 1000 kilo 172, kwiec.-maj 173.—, maj-czerwiec 175.— m. żąd.

Jęczmień: per 1000 kilo 160 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo na marzec 153.50-154, kwiecień-maj 157-156.50 pł., maj-czerwiec 157.50, czerw.-lipiec 158.50, lipiec-sierpień 150 marek żąd.

Rzep per 1000 kilo 256 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale; w miejscu 56 marek żąd., na marzec i marzec-kwiecień 54.50 ż., kwiecień-maj 54.50 żąd. 50 mar. pł., maj-czerwiec —

Okowita per 100 litrów słabiéj; — w miejscu 54.30 mar. żąd. 53.80 marek płac., na marzec i marzec-kwiecień 56 ż. i pł., kwiecień-maj 56 30 ż., — maj-czerwiec i czerwiec-lipiec ——, lipiec-sierpień 58.30 m. p. i ż.

Na targu		W mark. i fn. per 100 kilo					
		piękny		średni		pośl.	
		m.	fn.	m.	fn.	m.	fn.
Ustanowienie miejsk. deput. targ.	Pszenica biała	19	50	18	10	15	70
	„ żółta	17	80	16	20	14	90
	Żyto	15	20	14	50	13	—
	Jęczmień	16	20	15	10	13	30
	Owies	17	20	15	70	14	80
	Groch	21	30	20	30	17	10
	Rzep	25	—	24	—	22	—
	Rzepik zimowy	24	—	22	—	19	50
	Rzepik latowy	24	—	22	—	19	50

Giełda berlinska, 5 marca.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 162-198 marek wedle gatunku żądano; — na marzec —., kwiecień-maj 179-181-180½, maj-czerwiec 180½-182½, czerwiec-lipiec 183½-185, lipiec-sierpień 185-186 marek płacono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 142-160 marek wedle gatunku żądano; rosyjskie 143-149 marek z kolei i franco z dworca, nadpsute rosyjskie —.— marek z kolei, krajowe 152-158 marek franco z dworca pł., na marzec i marzec-kwiec. 148-149, kw.-maj 145-147½, maj-czer. 142-144-143½, czerwiec-lipiec 141½-143½-143 marek płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 129-181 marek wedle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 158-187 marek wedle gatunku żądano, galicyjski i węgierski 156-166, rosyjski 162-170, pomorski i meklemburgski 176-183, wschodnio i zachodnio-pruski 162-172 marek z dworca pł., na marzec — żąd., na wiosnę 168½, maj-czerwiec 162-163½, czerwiec-lipiec 160-162 marek płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 183-284 m., na paszę 169-178 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek.

Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 55.5 marek bez beczki płac., na marzec i marzec-kw. 56.5 nom., kwiecień-maj 56.8-57.2-57 mar. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 60 marek.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 30.— marek.

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 56 płac.; na marzec i marzec-kwiecień 57.4, kwiecień-maj czerwiec 58.4-3-5, czerwiec-lipiec 59.2-4 marek płac.

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 6 marca.)

SZCZECIN, 6 marca 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: spok.
na kwiecień-maj 185.
na maj-czerwiec 185.

Żyto: stale
na kwiecień-maj 145.50
na maj-czerwiec 143.50

Oléj rzep.: stale
na marzec 54.
na kwiecień-maj 54.25

na jesień 57.75

Okowita: niezmieniona
w miejscu 55.50
na marzec 57.50
na kwiecień-maj 59.20
na czerwiec-lipiec 60.

Oléj skalny:
na jesień 12.50

BERLIN, 6 marca 1875.

Stan powietrza: piękne

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.
Pszen. trz. się			Owies: trz. się	
na kwiecień-maj	181 —		na kwiecień-maj	160 —
na czerwiec-lip.	185 —		Oléj skalny:	
			w miejscu	30 —
Żyto staléj			Gal. kol. Kar. Lud.	102 50
w miejscu .	149 —		Pruskie oblig. p.	—
na kwiecień-maj	148 —		Nowe pozn. list. z.	—
na maj-czerwiec	144 —		Pozn. rent. listy	—
na czerw.-lipiec	143 50		Koléj żel. państ.	535 50
Oléj rzep. staléj			Lombardy . .	237 50
w miejscu . .	57 —		Aust. losy z 1860	—
na kwiecień-maj	57 50		Włoska renta .	61 70
na maj-czerwiec	— —		Amerykany .	99 20
na wrzesień-paźd.	60 50		Austr. akc. kred.	141 50
Okow. trz. się			Pożyczka turecka	44 —
w miejscu	— —		7½% Rumuny	—
na marzec	— —		Pol. listy likwid.	—
na kwiecień-maj	58 50		Rosyj. banknoty	—
na czerwiec-lipiec	59 40		Austr renta sreb.	—
na lipiec-sierpień	60 80		Usp. stale	

KORESPONDENCYA REDAKCYI DZIENNIKA POZ

— Panu **K. w Wrocławiu.** Żądane szury: „Sprawa polska“ jednocześnie wysyłamy.

(Nadesłano.)

Precz z odgniotkami i odzięblizną!

Wynaleziona przez znaną chlubnie berlińską karkę nóg

Elżbietę Kessler

— obecnie w Peszcie —

zupełnie bez trucizny będąca **maść na gniotki**, która każdy najzastarzalszy nawet gniotek bez bólu usuwa, w pudełkach po 1 marco. E. Kesslerowéj **środek na zięblizną** à 2 marki. **Maść do uleczenia guzów i liszai** po 2 i 4 marki. (Wyleczenie gwarantuje się.) Do nabycia w Poznaniu u **kóba Flanter**, Chwaliszewo. (3

Eksportacya zwłok śp.

Czaykowskiego

odbędzie się nie dnia 6 ale 7 t. j. w niedzielę, pogrzeb d. 8 mb. (1320)

Obwieszczenie.

Nad majątkiem blachnierza **Maurycego Markus** w Środzie otworzono konkurs zwyczajny; dzień zaś przestania wypłaty na 1 lutego 1875 ustanowiono.

Zarządzcą tymczasowym masy mianowany jest kupiec tutejszy **Zygfryd Ehrlich.**

Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy ażeby w terminie na

dzień 22 marca 1875

przed południem o godzinie 11-téj przed komisarzem konkursowym, Sędzią powiatowym **Grossmann** w izbie terminowéj pod Nr. 1 wyznaczonym deklaracye swe i wnioski względem ustalenia zarządzcy stanowczego podali.

Wszystkim mającym pieniądze, papiery i inne przedmioty dłużnika wspólnego w posiadaniu albo schowaniu, jako i tym którzy mu winni są, polecamy, ażeby do rąk jego nic nie oddali albo płacili przeciwnie raczéj sądowi albo zarządzcy massy aż do dnia

22 marca 1875

przed południem o godzinie 11-téj donieśli jakie w posiadaniu ich przedmioty się znajdują i takowe, zastrzegając sobie prawa im służące, do masy konkursowéj oddali.

Dzierzyciele zastawu i prawa równe posiadający wierzyciele o przedmiotach w zastawie u nich będących wiadomości tylko udzielić winni (1360)

Środa, dnia 4 marca 1875.

Król. sąd powiatowy

Komisarz konkursu.

Na cel dobroczynny

we wtorek dnia 9 marca o godzinie 6 wieczorem na wielkiéj sali bazarowéj **p. Józef Kościelski** będzie miał (1299)

odczyt:

Stubramne Teby

część druga:

Przechadzka po ruinach Teb.

Opłata przy wejściu 10 sgr. od osoby.

Obwieszczenie.

List zastawny nowego Towarzystwa ziemsko kredytowego dla prowincyi poznańskiéj **Ser. IX Nr. 5020 na 100 tal.** który Jaśnie Wielmożna Izabela Hrabina Tyszkiewicz na dniu 31 października 1874 r. w liście z adresem: „Madame la Comtesse **Potulicka** à Wielkie Jeziory pres de Kórnik“ i deklaracyą wartości 100 tal. na pocztę w Kostrzynie oddała, został przez szafnera pocztowego Rostalskiego (który uciekł) w biurze pocztowém Nr. 14 kolei Szczecin — Wrocław na dniu 4 listopada 1874 roku skradzionym.

Celem przyszłéj amortyzacyi sądowéj w myśl § 125 Tyt. 51 Czł. Powsz. Ord. Sąd. tegoż listu zastawnego ogłasza się to niniejszém publicznie. (1365)

Poznań, dnia 1 marca 1875.

Król. Dyrekcya

nowego Towarzystwa ziemsko kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

Walne Zebranie

Towarzystwa (1312)

Pomocy Naukowéj

imienia

Karóla Marcinkowskiego

powiatu śremskiego

odbędzie się w **Śremie** w oberzy Kadzidłowskiego w czwartek dn. 11go marca rb. w południe o godz. 12éj. O jak najliczniejszy udział uprasza jak najusilniéj

Komitet.

Na dzień 19 marca.

Druki olejne kolorowe. **Sw. Józef,** 23 cali wysoki 18 cali szeroki. Cena 2½ tal., w ramach barokowych złotych 5½ tal., z pudłem 6 tal. Jest to obraz bardzo pięknie wykonany. 2) **Sw. Józef** 18″+14½″. Także ładny obraz na tle złotém. Cena 1 tal., w ramach barok. 2½ tal. 3) **Sw. Józef** 11″+9″ 10 sgr. w ramach za szkłem 1 tal. 4) **Sw. Józef** Kaliski drzeworyt z modlitwą na odwrotnéj stronie. Cena 1 sgr. 6 fen., za talara 30 egz., za 2 talary 70 egz., za 3 talary 110 egz. W oprawie za szkłem 5 sgr. (1213)

Prócz tego polecam 1) **Obraz Cudowny Matki Boskiéj** nieustającéj pomocy w Rzymie, na złotém tle. 2) **Serce Jezusa.** 3) **Serce Maryi.** Każdy z tych obrazów 18 cali wys. a 14½ szeroki. Cena 1 talar, w ramach barokowych 2½ tal. 4) **Madonna** Murilla 23″+18″ 2½ tal., w ramach 5½ tal. 5) **N. Marya Panna** jako Królowa Aniołów 17″+10½″. Cena 1 tal., w ramach bar. 2 tal. 6) **Pan Jezus Bolesny** i **Matka Boska Bolesna** 7″+5″. Cena za dwa 5 sgr., w ślicznych ramach barokowych 1 tal.

J. Chociszewski

Poznań, róg Butelskiéj i Ślósarskiéj ul. Nr. 6 w kamienicy „Ula“.

Magazyn męzkiéj garderoby

J. & A. Witkowskich

w Poznaniu

55 Stary Rynek 55 na I piętrze

poleca na zbliżającą się (1357)

PORĘ WIOSENNĄ

dopiéro co otrzymany bogaty wybór

najnowszych materyi krajowych i zagranicznych.

Wszelkie zamówienia wykonywa podług najnowszych żurnali paryzkich spiesznie, akuratnie i **po cenach umiarkowanych.**

Na żądanie przesyła próby.

Katolicy!

dziedzice mieszczanie i kmiecie!

poleca się Wam bardzo potrzebna książeczka pod cytułem

Parafija bez pasterza

czyli zdrowe rady dla wiernych katolików pozbawionych opieki prawowitego duchownego katolickiego. Cena 50 fen. Pod przepaską 60 fen. Za 5 tal. 35 egzemplarzy. **Proszę o tém zawiadomić lud wiejski.** (1355)

Ks. Bażyński,

proboszcz przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu.

Kubliński

dentysta (419)

przyjmuje pacyentów od 9—6 Poznań **ś. Marcin** Nr. 4 obok kościoła.

Karól Mallachow jun., dentysta prakt., Fryderykowska ulica Nr. 12. Sztuczne zęby wedle najnow. patent. systemu, plombowanie w złocie i kompozycyi (za pomocą machiny Morrison'a), bezbolesne wyrywanie zębów za pomocą gazu nitro — oxygen. [1294]

Od 1 kwietnia r. b. przyjmuję zgłoszenia do kursu tańca na prowincyi. [1293]

Rochacki

Mistrz tańca. Młyńska ulica 34.

W Administracyi Dziennika Poznańskiego nabyć można za 15 sgr.

„Die polnische Fälscherbande“

und die

russischen Staatsräthe

und deren

Agenten.

Zur Aufklärung der öffentlichen Meinung herausg. von der

Gesammtheit der in der Schweiz ansässigen Polen.

1874 Zurich.

Pasy do maszyn

z angielskiéj skóry po **cenach fabrycznych** poleca **handel skór**

M. Dziegieckiego

(1209) **w Kościanie.**

Wędz. mareny

odebrał (1367)

J. N. Leitgeber.

Handel szkła szybowego szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla

Poznań Jezuicka ul. Nr. 5.

poleca: szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, zwierciadeł i fotografii Listwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i na papierze. Obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj na płótnie i blasze. Lichtarze żelazne całe złocone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże ołtarzyki do noszenia, figury na Bożemęki cmentarze. Nadto oprawia obrazy i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich. (1270)

Pasy do maszyn

rzemienne i parciane, **Smarowniki i Manchety, Skóry na uprząż etc.** polecają

Orłowski & Co.

Skład skór (1156)

w Poznaniu, Jezuicka ul. 1.

Portret

Dr. Władysł. Niegolewskiego

w formacie wizytowym, fotografia

Morgensterna,

jest do nabycia w księgarni

E. Calliera,

po 2 i 5 sgr.

Zamówienia w większéj ilości przyjmuje administracya Dziennika Pozn.

Prawdziwe

piwo kulmbachskie

poleca (1311)

Heliodor Denk.

Angielskie Natives

ostrygi

codziennie świeże poleca (628)

handel hurtowy wina

Juliusza Buckow,

Hotel de Romé.

Warsztaty stolarskie, heble, szruby

poleca handel towarów żelaznych

M. E. Bab,

Rynek 48. [1338]

Świeżego [137

dorsza morsk

odbiorą dzisiaj

W. F. Meyer &

Gotowe paletoty, ubiory, tra, czapki, bieliznę i obuwie

J. Urbankiewi

(1271) Wilhelmowski plac Nr. 4, I. pię

Znaczne zniżenie c

w antykwarni

E. Calliera w Poznani

Demokrata polski

Pismo polemiczn

broniące

zasad i polityki

Tow. Demokratyczn. polski

Paryż 1845

zamiast 4 tal. za **15** śbr. (24 ark. dru

„Na dziś“

pismo zbiorowe, poświęcone literatu naukom, sztuce, gospodarstwu kra wemu, handlowi i przemysłowi

3 spore tomy za **1 tal. 20 sgr.** zam.

Mecherzyński:

Historya

wymowy w Polsc

3 spore tomy za **6 tal.** zamiast 10 (wyczerpane w handlu księgarskim)

(Dodatek)